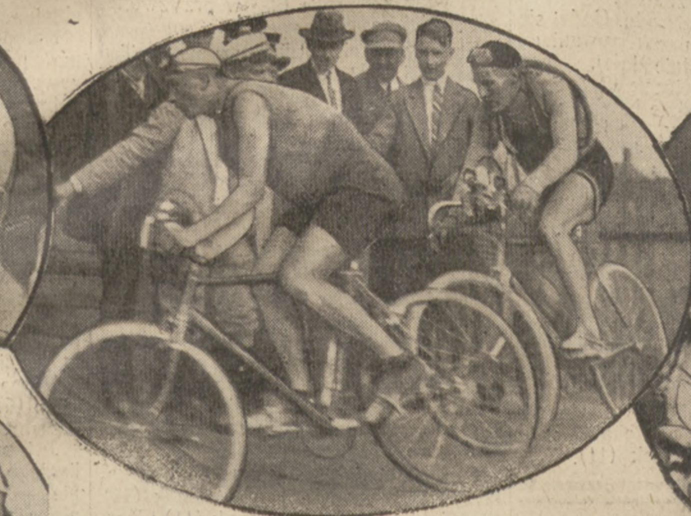
PRZEGLĄD SPORTOWY

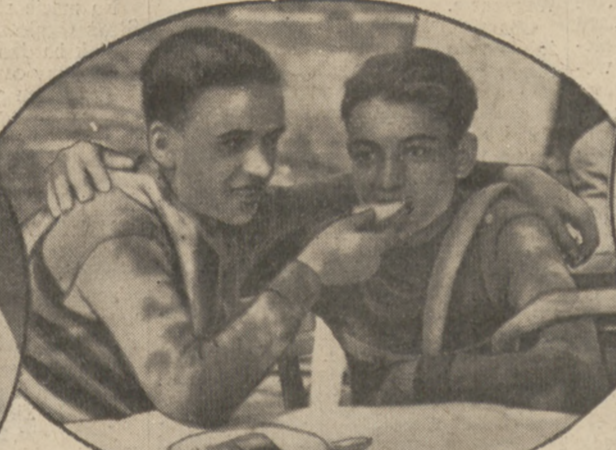
CENA 30 GR

Nr 49 (451) ŚRODA, DNIA 14 SIERPNIA 1929 ROKU ROK IX.

1117 klm. — półmetek Biegu

Stefański prowadzi przed Michalakiem i Kołodziejczykiem. Przegląd 4-ch etapów II-go Biegu Naokoło Polski






Od lewej: Korsak — Zalewski, benjaminek W. T. C. Obok scena z Kalisza: Olecki i Daniel na mecie. Niżej Stefański — pierwszy w Krakowie. Jerzy Lipiński z wieńcem zwycięzcy. Konopczyńscy kochają się naprawdę po bratersku. Kołodziejczyk broni z powodzeniem honoru Łodzi. Kamiński na Śląsku.

Pierwszą połowę olbrzymiej trasy tegorocznego Biegu Dookoła Polski mają już uczestnicy poza sobą.

1117 klm. walki z pyłem i wybojami szos polskich, z niespodziewanemi defektami maszyn, z bijącym w oczy deszczem i palącemi promieniami słońca, wreszcie z dziesiątkami rywali, a przedewszystkiem walki bezustannej z samym sobą.

Iluż uległo właśnie temu ostatniemu wrogowi w chwilach słabości! Lecz tych, co pozostali, owych 46 nieustępliwych i najzaciętszych dziś już można nazwać bez przesady zdobywcami i bohaterami szos polskich.

Siedem etapów Biegu zmieniło gruntownie listę klasyfikacji ogólnej. Jedna pozycja pozostała tylko niezmieniona: pierwsze miejsce, które zajął od początku Stefański i nie pozwolił sobie odebrać żadnemu z koalicji atakujących go kolejno rywali.

Tak więc po etapie III i IV — drugie miejsce zajmował Olecki, gorszy początkowo o 5 m. potem o 11 m. Po V i VI etapach najbardziej zbliżył się do Stefańskiego zwycięzca zeszłoroczny Więcek (o 13 m. w tyle), mając tuż tuż za sobą Michalaka.

Siódmy etap Katowice — Kraków miast spodziewanej przez niektórych porażki Stefańskiego przyniósł mu nietylko nowy triumf, lecz równocześnie odsunął odeń jeszcze dalej najgroźniejszych rywali.

Dzisiaj, w obliczu 325 klm etapu Kraków — Lwów, ma mistrz Polski przewagę 17 m. 4 sek. nad drugim z kolei Michalakiem, zaś przeszło pół godziny nad trzecim—Kołodziejczykiem i czwartym Więckiem.

Niezwykły doprawdy hart ciała i ducha, jaki wykazuje dotąd as Amatorskiego Klubu Sportowego, przy równoczesnej zmienności formy jego rywali pozwala wysnuć wnioski, że Stefański potrafi zakończyć bieg, nie oddając ani na chwilę nikomu innemu koszulki lidera.

Niemniej podziw swą jazdą budzi Michalak, stale notowany w pierwszej piątce. On jeden może właściwie pokusić się o zdetronizowanie Stefańskiego.

Trzeci z kolei — młody Kołodziejczyk okazał się najlepszym zawodnikiem Łodzi, dystansując tak głośnego Kłosowicza o przeszło półtorej godziny. Już to samo wystawia legitymację klasy kolarzowi, którego miesiąc temu nikt jeszcze nie znał.

Triumfator zeszłoroczny — Więcek zadowolnić się musiał narazie 4-tem miejscem. Pozycja ta, będąca przedmiotem westchnień dziesiątków innych kolarzy, nie zadawalnia bydgoszczanina, a zwolenników jego przyprawia o czarną rozpacz — może jeszcze przedwczesną.

Kto wie co przyniosą jeszcze następne etapy Biegu.

Więcek jest granicą pierwszej czwórki, która tworzy jakby własną klasę.

Piąty zkolei Konopczyński Wł. ma stracone w stosunku do Więcka niemal 40 minut, a więc dzieli go od Stefańskiego jakieś 80 minut. Widać, że tu zaczyna się grupa zawodników, którzy dobre miejsca swe w klasyfikacji ogólnej zawdzięczają nietylko swej indywidualnej pracy, lecz i nieszczęściom konkurentów.

Pierwszym lwowianinem jest Tropaczyński (6-ty), o parę minut tylko gorszy od poprzednika i o sekundy zaledwie lepszy od 7-go zkolei Korsak-Zalewskiego.

Wicelider z pierwszych czterech etapów — Olecki spadł w formie najwidoczniej i przechodzi okres słabości, która zepchnęła go narazie na 8-me miejsce. Dziewiąty jest Kiczek, dziesiąty Daniel.

Różnice czasu lidera i dziesiątego w klasyfikacji wynosi przeszło półtorej godziny. Natomiast ostatni na tej liście (46-ty) Golde stracił już do Stefańskiego około 7 i pół godzin!

Oceniając ogólnie dotychczasowe wyniki biegu stwierdzić trzeba niezwykłe wyrównanie klasy naszych kolarzy szosowych. Szybkość, jaką uzyskali zwycięzcy etapów, jest niekiedy świetna, np. w etapie VI-ym 33 klm. na godzinę.

Dystans górski Katowice — Kraków przebyto w czasie wręcz rewelacyjnym z przeciętną 27.660 mtr. na godzinę.

Efekt pracy organizacyjnej znakomity. Przyjęcie u ludności serdeczne. Słowem dotychczasowy bilans Biegu przedstawia się imponująco.

Stefański, leader Biegu, primadonna Zawadzkiego i AKS, które prześcigają się we wzajemnej gorliwości, by usłużyć świetnemu kolarzowi, pochylony charakterystycznie na siodełku, depce silnie i równo. Jeździ pierwotnie —brak techniki i finezji, za to najlepsze tempo. Podczas jazdy pije dużo zsiadłego mleka i zjada naraz 1 kg. śliwek. Szczęśliwy człowiek — z takim strusim żołądkiem!

Michalak, faworyt i oczko w głowie drużyny Legji, jeździ z fantazja i zadzierzyście, wita i zaczepia wszystkie wehikuły, spotykane po drodze tak długo, dopóki nie dostanie defektu. Wówczas staje się zupełnie innym człowiekiem. Momentalnie traci ochotę do jazdy, robi się apatyczny i przygnębiony.

Podczas jazdy lubi owoce, które za wszelką cenę towarzyszący mu opiekun musi dostarczyć. Ostatnio podczas przejazdu przez małą mieścinę zażądał nagle... bananów. Auto firmowe pojechało w szalonem tempie szukać w pobliskich miejscowościach tego specjału, ponieważ „Geniek" zagroził, że jeżeli nie dostanie zaraz, przerwie bieg. Ostatecznie przyniesiono tylko pomarańcze, które rozżalony kapryśnik z apetytem skonsumował, skarżąc się, iż o niego zupełnie nie dbają.

Uśmiechnięty Więcek zawsze stara się prowadzić. Posiada nadzwyczajny zryw. Jak na sznurku odrywa się od czoła, by potem zwolnić i dać się dojść grupie. „Kombinator" pierwszorzędny. Często, gdy do grupy, w której jedzie, zbliża się samochód z żywnością, natychmiast Więcek robi szalony zryw, a zawodnicy muszą rzucać bidony z napojem i pędzą za nim. Dochodzą go wreszcie, a on śmieje się. I tak kilka razy na każdym etapie. Także taktyka!

Jada surowe kiełbaski i kiszkę podgardlaną w dość poważnej ilości, a pije niesłodzona herbatę.

KLASYFIKACJA
po VII-iu etapach

1) Stefański Nr. 10 — 39:18:02.
2) Michalak Nr. 52 — 39:35:06.
3) Kołodziejczyk Nr. 11 — 39:52:24.
4) Więcek Nr 31 — 39:58:08.
5) Konopczyński Wł. Nr. 14 — 40:33:02.
6) Tropaczyński Nr. 25 — 40:38:01.
7) Korsak-Zalewski Nr. 6—40:38:17.
8) Olecki Nr. 42 — 40:44:27.
9) Kiczek Nr. 28 — 40:46:07.
10) Daniel Nr. 49 — 40:58:27.
11) Malczewski Nr. 51 — 41:09:49.
12) Lipiński Nr. 18 — 41:13:29.
13) Kłosowicz Nr. 24 — 41:26:56.
14) Krotkiewski Nr. 50 — 41:52:00.
15) Konopczyński K. Nr. 15—41:56:52
16) Żak Nr. 70 — 42:00:19.
17) Przybysz Nr. 39 — 42:06:23.
18) Neszper Nr. 66 — 42:09:12.
19) Ignatowicz Nr. 27 — 42:10:32.
20) Serbeński Nr. 29 — 42:11:29.
21) Zieliński Nr. 60 — 42:14:19.
22) Śliwiński Nr. 4 — 42:16:19.
23) Olszewski Nr. 20 — 42:26:32.
24) Drańko Nr. 32 — 42:32:19.
25) Brymas Nr. 16 — 42:46:44.
26) Gronczewski Nr. 8 — 43:04:56.
27) Matiak Nr. 48 — 43:11:00.
28) Angielczyk Nr. 37 — 43:11:44.
29) Kosiński Nr. 19 — 43:12:59.
30) Wiszmicki Nr. 21 — 43:18:36.
31) Kukieła Nr. 61 — 43:25:41.
32) Fröss Nr. 26 — 43:31:01.
33) Jońśki Nr. 40 — 43:31:14.
34) Grzesik Nr. 71 — 43:40:37.
35) Cieślak Nr. 1 — 43:40:42.
36) Witkowski Nr. 57 — 43:41:38.
37) Szarek Nr. 56 — 44:20:04.
38) Wejgert Nr. 54 — 44:34:49.
39) Sierpiński Nr. 41 — 44:37:50.
40) Czwarnóg Nr. 9 — 45:22:42.
41) Zawadzki Nr. 38 — 45:41:15.
42) Busza Nr. 47 — 46:21:33.
43) Heinich Nr. 68 — 46:22:00.
44) Kamiński Nr. 3 — 46:33:08.
45) Zacharko Nr. 62 — 46:40:16.
46) Golde Nr. 75 — 46:51:56.

ZMIANY
w klasyfikacji ogólnej

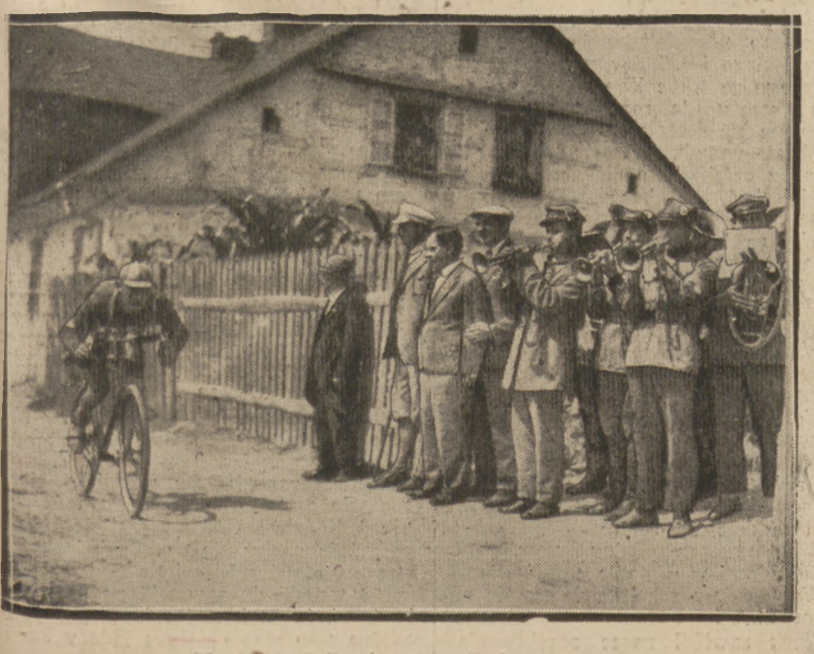
Klasyfikacja po IV-ech etapach: 1) Stefański 23:19:22, 2) Olecki 23:30:02, 3) Więcek 23:30:54, 4) Michalak 23:33:39, 5) Kalinowski 23:50:26, 6) Kołodziejczyk 23:53:09, 7) Tropaczyński 24:02:13, 8) Wasilewski 24:06:31, 9) Konopczyński W. 24:07:25, 10) Kiczek 24:12:24, 11) Przybysz 24:16:27, 12) Korsak-Zaleski 24:16:35, 13) Olszewski 24:18:29, 14) Daniel 24:24:59, 15) Wlokas 24:25:01.

Klasyfikacja ogólna po piątym etapie (817 klm.): 1) Stefański Nr. 10 — 29:00:38, 2) Więcek Nr. 31 — 29:13:20, 3) Michalak Nr. 52 — 29:14:39, 4) Kołodziejczyk Nr. 11 — 29:33:26, 5) Olecki Nr. 42 — 29:38:16, 6) Tropaczyński Nr. 25 — 29:48:51, 7) Konopczyński W., Nr. 14 — 29:51:09, 8) Korsak-Zalewski Nr. 6—29:58:19, 9) Kiczek Nr. 28—30:04:01, 10) Daniel Nr. 49 — 30:11:27, 11) Przybysz Nr. 39 — 30:17:35, 12) Sobolewski Nr. 22 — 30:29:21, 13) Kwiatkowski Nr. 55 — 30:30:13, 14) Zieliński Nr. 60— 30:31:54, 15) Malczewski Nr. 51 — 30:33:41.

Klasyfikacja ogólna po szóstym etapie (922 klm.): 1) Stefański Nr. 10 — 32:15:22, 2) Więcek Nr. 31 — 32:26:59, 3) Michalak Nr. 52 — 32:28:16, 4) Kołodziejczyk Nr. 11 — 32:47:08, 5) Olecki Nr. 42—32:51:53, 6) Konopczyński Wł. Nr. 14 — 33:05:18, 7) Tropaczyński Nr. 25 — 33:05:36, 8) Korsak-Zalewski Nr. 6—33:12:28, 9) Kiczek Nr. 28—33:20:17, 10) Daniel Nr. 49 — 33:30:42, 11) Malczewski Nr. 51 — 33:49:58, 12) Lipiński Nr. 18 33:59:19, 13) Przybysz Nr. 39 — 34:01:27, 14) Kłosowicz Nr. 24 — 34:05:50, 15) Krotkiewski Nr. 50 — 34:14:19.

Kiesel (30) wycofał się nie na trasie II-go lecz III-go etapu z powodu silnego wyczerpania.

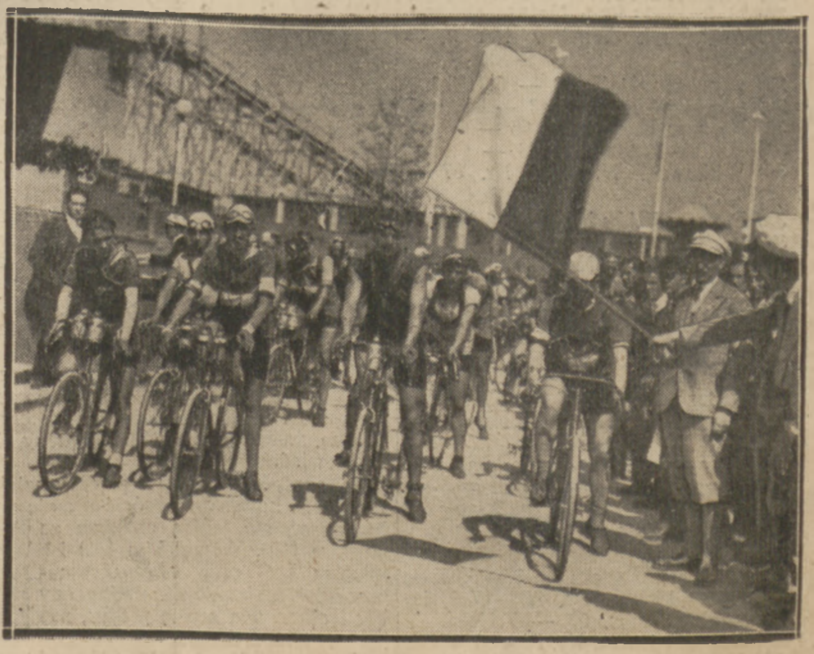
Fröss (26) otrzymał ostatecznie czas karny (za jazdę samochodem) 72 m. 58,6 sek. i zajął po 4-tym etapie 46 miejsce w klasyfikacji ogólnej.



LOTNY FINISZ W WIELUNIU.
Więcek wpada do Wielunia po nagrody. Obok orkiestra sokola gra tusz.



STEFAŃSKI WCIĄŻ NA CZELE.



START W POZNANIU.
Moment startu honorowego na arenie P. W. K. w Poznaniu.

KROK W KROK ZA JEŹDZCAMI

IV-ty etap Biegu Dookoła Polski Poznań - Kalisz

Kalisz, 8 sierpnia.

Zawodników II-go Biegu Dookoła Polski dyrekcja Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu żegna staropolskiem „Szczęść Boże"! — usłyszeliśmy potężny głos gigantofonów na PWK, dających znikającym kolarzom ostatni wiatyk na drogę.

Przejeżdżamy przez całe miasto. Start czwartego etapu Biegu znajduje się na granicy Poznania.

Godzina 12.15. Słońce praży okrutnie, tak że większość zawodników, niechcąc narazić się na bolesne oparzenie, jedzie w koszulkach z długiemi rękawami.

Tempo ostre. Cała falanga — 60-ciu kolarzy wyciąga się w długiego węża półkilometrowej długości.

W Kórniku (21 km.) wita nas na szosie oryginalny zastęp golasów, którzy przed chwilą wyszli z kąpieli. Radość swą z naszego przybycia tubylcy manifestują wspaniałym indyjskim tańcem nagusów.

Wszyscy zawodnicy tworzą jedną wielką grupę. Raz po raz wprawdzie odkleja się od gromady kilku jeźdźców, ale na czas tak niedługi i odległość od „grupy zasadniczej" tak niewielka, że niewiadomo, czy te próby ucieczek wogóle można traktować poważnie.

W żwawem tempie ponad 25 klm. na godzinę mijamy Środę, przecinamy Wartę, wpadamy do Nowego Miasta (ciągle gromadą) i zbliżamy się do Jarocina (71 klm.).

Nagle ucieka chyłkiem lewą stroną szosy Tropaczyński (25). Napracował się uczciwie pod sporą górkę, zyskał ze 150 metrów i gna teraz jak szalony.

Tropaczyński robi ucieczkę? To sensacja pierwszorzędna! Młody lwowianin idzie naprawdę świetnie i wyrabia 33 — 35 klm. na godzinę. Obdarzony świetną budową, olbrzymią siłą i sporym ciężarem, Tropaczyński nabiera rozpędu i przy każdym przesunięciu wskazówki naszego zegara, zyskuje kilkadziesiąt metrów.

A jednak reszta zawodników jest najzupełniej bierna i spokojna. Czyżby nie zauważyli szybkiej jak burza, ucieczki? Jadą jeden za drugim wszystkie asy, ze Stefańskim, Więckiem, Michalakiem i Oleckim na czele. Jadą szybko, ale to nie jest przecież pogoń za groźnym przeciwnikiem. Pracują mocno, ale to przecież nie dorównuje gwałtownemu rwaniu naprzód lwowianina. Zmieniają się często, ale przecież to nie zapewni zwycięstwa.

Do chwili obecnej niewiadomo, pod jakim kątem należy traktować zlekceważenie ucieczki Tropaczyńskiego. Widzieli go i uważali pomimo tego za zbędne gonienie na łeb i szyję, czy też nie zauważyli zrywu i dopiero ostrzeżeni o niebezpieczeństwie, ruszyli naprzód co sił starczy.

Wprawdzie po biegu czołowa grupa twierdziła, że wiedziała doskonale o ucieczce, ale nie rozpoczęła gonitwy, bo przypuszczała na pewniaka, że po 40 — 50 klm. Tropaczyński będzie „taki bidny, taki bidny, że się aż żal zrobi".

— Mieliśmy go na widelcu! — oświadcza z pewnością siebie jeden z zawodników.

Olbrzymi bukiet spada do komandorskiego wozu w Jarocinie. Pierwszy Wielkopolski Okręg Kolarzy i Motorzystów w Jarocinie pragnie niemi obdarować zwycięzcę etapu.

W Witaszycach wita nas transparent z napisem: „Cześć zawodnikom II Biegu Dookoła Polski" oraz wiązanka kwiatów od Tow. Kolarzy Prusy z pozdrowieniami dla zwycięzcy i Przeglądu Sportowego.

Tropaczyński ma do Kalisza już tylko 40 klm i jest o 7 minut przed wszystkimi; jego zwycięstwo staje się prawie pewne.

Ale nasi najlepsi już się namyślili. Więcek, który w r. b. stosuje naprawdę świetną i najrozumniejszą taktykę, zaczyna organizować pościg.

Co za dużo, to — niebezpiecznie. Tropaczyński może naprawdę przyjść pierwszy.

Rozpoczyna się szalony pościg świeżej dwunastki zawodników za zmęczonym ucieczką Tropaczyńskim.

Więcek (31) dyktuje tempo albo sam prowadząc, albo głośno komenderując:

Raz, dwa, trzy, cztery. Raz, dwa...

I dwanaście par muskularnych nóg pracuje razem, jak w wielkim, współnym organizmie. Dwanaście głów schyla się do kierowników, dwanaście wygiętych grzbietów kiwa się lekko i rytmicznie!

Zmiana prowadzenia odbywa się składnie, cicho, jakby z góry umówiono się co do kolejności i czasu prowadzenia.

Walczących między sobą 12-stu najlepszych połączyła teraz na tę jedną godzinę jedna myśl: Ubić wspólnego wroga, który dla nich wszystkich staje się niebezpieczny.

W pierwszej grupie jadą: Stefański (10), Kołodziejczyk (11), Kwiatkowski (55), Michalak (52), Włokas (45), Olecki (42), Drańko (32), Więcek (31), Sobolewski (22), Kalinowski (5), Wasilewski (7), Korsak (6) i Lipiński (18).

Taką sytuację widzi Pleszew (95 km.), Sobótka i Ostrów (126 km.).

Ale czołowa grupa pod wpływem nadzwyczaj forsownego tempa zaczyna się łamać na kolumny. Zaczynają się tworzyć oddziały maruderów.

Oto naprzykład Włokas, Olecki i Lipiński odpadają na 3 — 4 długości od goniącej całości i nie mogą dopędzić uciekających kolegów. Próbuje dojść Olecki, — ale trzy zrywy kończą się bezskutecznie.

Dopiero z tylnych wozów otrzymujemy z którego auta wsączają się w Oleckiego nowe siły i nowa energia. Stale na pedałach i jadąc jak na morderczym finiszu centymetr po centymetrze odrabia dzielącą go przestrzeń, prowadząc za sobą Włokasa i Lipińskiego.

Ta ciężka praca zemściła się na Oleckim na finiszu, gdzie zajął on wskutek przemęczenia tylko szóste miejsce.

Kalinowskiemu (5) pęka guma. Odpada bez szans ponownego złapania oszalałej grupy.

Tempo nie słabnie. Urywają się z kółka Drańko (39), Włokas (45) i Lipiński (8), którzy okupują potem każde depnięcie, każdy oddech rozpalonem powietrzem.

Korsak (6) wysypuje się nieszczęśliwie, na niego wpada Więcek (31) i kilku innych zawodników. Więcek wstaje bez szwanku, ale kółko odpada.

Ostatecznie w czołowej grupie zostaje tylko śmietanka extra klasy: Stefański (10), Więcek (31) i Michalak (52).

Tempo nie słabnie ani na chwilę.

A Tropaczyński zmęczony, wyjechany, zabity samotną jazdą bez prowadzenia, spalony przez żar zaczyna zmniejszać szybkość. Traci na rzecz goniących sekundę po sekundzie, traci minuty, których zdobycie tyle rzetelnego wysiłku go kosztowało.

Gruba warstwa piasku na szosie utrudnia szybką jazdę i powoduje tumany kurzu po przejściu każdego samochodu. Nawet po przebiegnięciu motocykla zostaje długo na drodze straszny szary lej pyłu.

W takim kurzu kółko sąsiada widzi się dopiero przy zderzeniu.

Dalsza serja wysypek stwarza nową eliminację zawodników.

Kołodziejczyk, który słusznie otrzymał przydomek „najbardziej upartego zawodnika Biegu" dochodzi do czoła po ostrym przeboju przez szarą ścianę, wlokącą się za kolarzami i autami.

Wreszcie w Skalmierzycach następuje finał tej tragicznej zabawy w kota i myszkę. Czołowa grupa po 65-kilometrowej pogoni doszła zziajanego Tropaczyńskiego.

Pomiędzy malinowe chorągiewki kaliskich cyklistów wpada pierwszy Michalak (52), tuż za nim idzie Więcek (31) i Stefański (10), jak cień goni Kołodziejczyk (11). Dopiero o 500 mtr. ztyłu pędzi Tropaczyński (25).

Druga grupa z Oleckim (42), Korsakiem (6) i Danielem (49) na czele zdystansowana jest o przeszło 2 kilometry.

Już przy samym wjeździe na tor kaliskiego Tow. Cykl. pada na ostrym i niespodziewanym zakręcie Więcek, na niego wjeżdża Stefański i też się wysypuje. Wstają niemal razem, wskakują na siodełka jednocześnie i rozpoczynają finisz na pochylni toru.

W tej właśnie chwili chorągiewka startera zaznaczyła ukończenie przez Michalaka czwartego etapu Biegu i przejechanie 655 kilometrów.

Michalak jedzie jeszcze jedno okrążenie, podczas gdy Więcek i Stefański finiszują. Pierwszy przed trybunami przejeżdża Więcek, o 5 metrów jest Stefański.

Więcek nieco zwalnia. Stefański podjeżdża, jest pierś w pierś, a przechodząc poraz drugi przez finiszową taśmę przecina ją jako zwycięzca.

Który z nich pierwszy? Okazuje się, że czas jest brany po pierwszem okrążeniu, ono też decyduje o kolejności miejsc, drugie kółko jest tylko „rundą honorową".

Stefański godzi się z losem.

— Trudno jestem trzeci. Ale niewiadomo jeszcze kto z nas na finiszu jest lepszy!

Słusznie. To pytanie nie zostało jeszcze rozstrzygnięte.

Wśród nieustannych oklasków publiczności i tuszu orkiestry kończy etap Kołodziejczyk.

Nie zdążyliśmy objąć wzrokiem postaci zwycięzców, kiedy wpada bohater dnia — Tropaczyński. Chociaż pokonała go zimna kalkulacja lepszych zawodników, ale dzielny chłopiec pokazał też pazur swego talentu.

Później dłuższa denerwująca przerwa i przyjeżdża Olecki, chluba Stanisławowa Daniel i Korsak, za nimi reszta tych, co zwyciężyli IV-ty etap Biegu.

J. E.

MICHALAK, STEFAŃSKI, KOŁODZIEJCZYK

Na V-ym etapie Kalisz - Częstochowa

Częstochowa, 9 sierpnia.

Mocno przetrzebieni stoimy na starcie piątego etapu Biegu. Rusza tylko 52 zawodników na 66-ciu, którzy opuścili Warszawę.

Charakterystyczne jest, że największe żniwo zebrał Kalisz, ponieważ tu wycofało się aż ośmiu zawodników.

O godz. 11.15 jest za miastem start właściwy. Wbrew utartym zwyczajom dni poprzednich wstęga zawodników zaczyna wkrótce po starcie drgać niespokojnie, rwie się wreszcie na kilka członów, które z miejsca biorą 30-kilometrowe tempo.

W Opatówku pod Kaliszem stwierdzamy, że ucieczkę robią „dzieciaki" — bracia Konopczyńscy (14 i 15). Tuż za nimi oderwali się: Sobolewski (22), Stefański (10), Kołodziejczyk (11), Michalak (52), Więcek (31), Kłosowicz (24) i Lipiński (18). Extraklasa w komplecie. O wynik możemy być spokojni.

Pełną parą goni też druga grupa, którą prowadzi Froess (26), Daniel (49) i Tropaczyński (25), są oni jednak już o 700 mtr. zdystansowani.

Upał się wzmaga. Stajemy w Błaszkach (28 klm.) i przy dźwiękach dzielnej orkiestry miejscowego Sokoła notujemy kolejność numerów. Pierwsza dziesiątka nie uległa zmianom. Jeszcze nikt nie zdążył odpaść i nie prędko ktokolwiek potrafi ich dojść.

Natomiast w obozie pościgowym dezorganizacja i zamęt, wywołany nieoczekiwaną ucieczką. O jakieś 1200 mtr. znajduje się Tropaczyński (25), Drańko (32) i Korsak (6). Najwięcej energii wykazuje Drańko, który też wkrótce żegna się z towarzystwem i na własną rękę zdobywa sobie teren. W trzeciej grupie o jakieś 50 mtr. za drugą jadą małopolanie Serbeński (29), Zieliński (60) i Daniel (49). Inni — daleko!

Po chwili z uciekających pozostaje wtyle Sobolewski (22) i jeden z inicjatorów zrywu — żółciutki Konopczyński (15). Już tylko siedmiu starych szosowców prowadzi niebezpieczną grę ucieczki pod wodzą Kłosowicza i Więcka.

Na skręcie w Sieradzu jest tłum, woda i oklaski.

Uprzedzamy zawodników, że w Wieluniu, czyli za 46 klm. mamy finisz i 3 nagrody. Krzywią się lekceważąco:

— Nam nie o nagrody, ale o czas chodzi — i... powiększają tempo.

Więcek idzie dziś swobodnie. Niepotrzebnie tylko ciągle jest na czole, zamało korzystając z innych prowadzenia.

Chorągwie oznaczają finisz z rozkopanym Wieluniu. Jakby się uwziął — wszystkie ulice poprawiają!

Na mecie stoją organizatorzy: Sokół, Straż Ogniowa i p. inż. Łukawski, który tak bardzo w pracy nam dopomógł.

Łapiemy czas. Więcek o 35 mtr. przed Michalakiem wpada na taśmę, przebywając 96 kilometrów w czasie 3 godz. 15 min. Za nimi ciągną w grupie Kołodziejczyk (11), Stefański (10), nadspodziewanie dobrze trzymający się Lipiński (18) i Kłosowicz (24).

Maleństwo, Konopczyński I (14) przebiera ostro nóżkami o jakieś 1100 mtr. za nimi. Odpadł.

400 mtr. dalej jadą: Drańko (32), Sobolewski (22), Konopczyński II (15), dochodzi do nich Serbeński (29).

Wreszcie trzecią grupę stanowią Korsak (6), Kwiatkowski (55), Tropaczyński (25), Zieliński (60), Kosiński (19).

Jedynemu, który pozostał, Sokołowi—Krotkiewskiemu (50) cieknie z nosa obficie krew. Uderzenie, czy wpływ upału?

Podjeżdżamy proponujemy opatrunek.

Niema mowy. On teraz dochodzi. Nic mu nie jest i to samo przejdzie.

W Wieluniu dostał nagrodę. Godzi się wreszcie po długich przekonywaniach na założenie waty i jedzie dalej.

Dobrze idzie także Kiczek (28). Spokojny, uśmiechnięty, jedzie bardzo równo. Nie rzuca się w oczy, nie jeździ na efekt, ale za to zajmuje dobre miejsca. Nie ucieka i nie wyczerpuje się, ale natomiast lubi usiąść na kółku. Mądry, zrównoważony zawodnik.

Stajemy w jakimś lasku, czekając na koniec wyścigu, by potem szybkim zrywem wydostać się na czoło i trafić na metę w Częstochowie.

Między Rudnikami a Krzepicami, czyli na 40 kilometrów przed Częstochową notujemy następujących starych znajomych.

W pierwszej grupie Więcek ciągle prowadzi. Tuż za nim jedzie Michalak (52), Lipiński (18), Kołodziejczyk (11), Stefański (10) i znowu Konopczyński (14), który nadrobił różnicę. Widocznie tempo nieco osłabło.

Kłosowicz (24) jest już zmęczony. Jedzie wraz z Drańką (32) w przyzwoitej odległości za pierwszymi.

Stale w trzeciej grupie trzyma się Tropaczyński (25), Korsak (6) i Kosiński (19). Dalej osobno Zieliński (60), Kwiatkowski (55) szuka kółka, wreszcie w czwartej grupie mamy Żaka (70), częstochowianina Łazarczyka (59), Konopczyńskiego II (15) i Daniela (49). Reszta jedzie małemi sznurkami po 3 — 5 zawodników.

Fatalna szosa Rudniki — Kłobuck kończy się. Dalej aż do Częstochowy mamy świetną białą, t. zw. szklaną szosę. Równiutka, prosta, na finisz znakomita.

Pędzimy na tor Victorii w Częstochowie. I oto nagle na 3 klm. przed miastem pęka nam kicha! Stracony obraz finiszu. Zrezygnowany staję przy aucie i jeszcze raz sprawdzam czy kto nie odpadł.

Oto, czołówka liczy już tylko 4-ch kolarzy. Sprawdzamy, jest Michalak (52), Stefański (10), Kołodziejczyk (11) i Korsak (6), natomiast brakuje Więcka (31) i Lipińskiego (18).

Idą o 400 mtr. za pierwszymi. Ale Więcek jest zmęczony ciągłem prowadzeniem, a Lipiński niema już sił na zmianę. Nie dogonią.

Ładujemy się na przejeżdżający motocykl i pędzimy na finisz. Po drodze dowiadujemy się, że przy polowym dojeździe szosy Michalak z Korsakiem uciekli nieco, ale ponieważ Korsak nie mógł dać prowadzenia, a Stefański z Kołodziejczykiem szybko zbliżali się naprzód, więc Michalak, spryciarz rzadki, postanowił zaczekać na Stefańskiego i wykorzystać jego prowadzenie na ostatnich kilometrach. A później szpurt i pierwsza nagroda zapewniona.

Istotnie, wszystko odbyło się według jego programu. Na ostatnich kilkuset metrach urwał się Stefańskiemu i w czasie 5:41 min. skończył jako pierwszy wśród olbrzymich owacyj i dźwięków orkiestry.

Drugim był Stefański (10), który na miejsce swe zapracował ciężko, trzecim — Kołodziejczyk (11), czwartym — Korsak (6).

O minutę wtyle są Więcek (31) i Lipiński (18), dalej Konopczyński I (14), Kosiński (19) i inni.

J. E.

Wyniki etapu IV-go

1) Michalak Nr. 52 — 5:13:00,8.
2) Więcek Nr. 31 — 5:13:29,8.
3) Stefański Nr. 10 — 5:13:30,2.
4) Kołodziejczyk Nr. 11 — 5:13:31,2.
5) Tropaczyński Nr. 25 — 5:14:46,2
6) Olecki Nr. 42 5:19:35,2.
7) Daniel Nr. 49 — 5:19:35,4.
8) Korsak-Zalewski Nr. 6—5:19:35,4
9) Lipiński Nr. 18 — 5:20:09,4.
10) Kłosowicz Nr. 24 — 5:20:26,4.
11) Brymas Nr. 16 — 5:20:26,6.
12) Kwiatkowski Nr. 55 — 5:21:21,6.
13) Włokas Nr. 45 — 5:21:22,6
14) Drańko Nr. 32 — 5:22:12,6.
15) Weigert Nr. 54 — 5:22:14,[illegible].
16) Wasilewski Nr. 7 — 5:22:15,6.
17) Konopczyński I Nr. 14—5:22:15,8
18) Sobolewski Nr. 22 — 5:22:29,8.
19) Śliwiński Nr. 4 — 5:22:49,8.
20) Zieliński Nr. 60 — 5:23:22,8.
21) Przybysz Nr. 39 — 5:24:14,8.
22) Neszper Nr. 66 — 5:24:15,8.
23) Angielczyk Nr. 37 — 5:26:50,8.
24) Olszewski Nr. 20 — 5:26:51,2.
25) Krawczyk Nr. 12 — 5:28:05,8.
26) Żak Nr. 70 — 5:28:58,8.
27) Łazarczyk Nr. 59 — 5:30:57,8.
28) Serbeński Nr. 29 — 5:31:32,4.
29) Heinich Nr. 68 — 5:31:53,4.
30) Konopczyński II Nr. 15—5:31:53,8.
31) Kosiński Nr. 19 — 5:31:54,8.
32) Witkowski Nr. 57 — 5:32:42,2.
33) Kiczek Nr. 28 — 5:33:38,2.
34) Kalinowski Nr. 5 — 5:36:12,6.
35) Krotkiewski Nr. 50 — 5:36:13,6.
36) Matlak Nr. 48 — 5:36:15.
37) Froess Nr. 26 — 5:38:06.
31) Morawski Nr. 4- — 5:40:21.
39) Szarek Nr. 56 — 5:40:22.
40) Zawadzki Nr. 38 — 5:40:24.
41) Busza Nr. 47 — 5:40:43.
42) Wisznicki Nr. 21 — 5:40:43,4.
43) Malczewski Nr. 51 — 5:40:44,4.
44) Ignatowicz Nr. 27 — 5:41:11,8.
45) Krauze Nr. 17 — 5:47:08,2.
46) Golde Nr. 75 — 5:47:42,2.
47) Grzesik Nr. 71 — 5:52:47,2.
48) Kukieła Nr. 61 — 5:53:50,2.
49) Gronczewski Nr. 8 — 5:55:07,2.
50) Cieślak Nr. 1 — 5:55:07.
51) Kamiński Nr 3 — 5:59:31,8.
52) Sierpiński Nr. 41 — 6:05;31,8.
53) Joński Nr. 40 — 6:14:44,8.
54) Czwarnóg Nr. 9 — 6:32:11.
55) Zacharko Nr. 62 — 6:33:45,8.
56) Piotrowicz Nr. 72 — 6:35:27,8.

Uwaga. W klasyfikacji etapowej idą zawodnicy Krauze Nr. 17 i Łazarczyk Nr. 59.

WYNIKI ETAPU V-GO

1) Michalak Eugen. Nr. 52 — 5:41.
2) Stefański Józef Nr. 10—5:41:16,4.
3) Kołodziejczyk Nr. 11 — 5:41:17,6.
4) Korsak-Zalewski Nr. 6 — 5:41:24.
5) Więcek Feliks Nr. 31 — 5:42:26.
6) Lipiński Jerzy Nr. 18 — 5:42:38.
7) Konopczyński Wład. Nr. 14 — 5:43:44,2.
8) Kosiński Stanisł. Nr. 19—5:46:14,2.
9) Daniel Zygm. Nr. 49 — 5:46:18,2.
10) Tropaczyński Nr. 25—5:47:38,2.
11) Drańko Mikołaj Nr. 32 — 5:48:6,2.
12) Kłosowicz Nr. 24 — 5:48:19,2.
13) Łazarczyk Bol. Nr. 59—5:51:15,2.
14) Kiczek Wład. Nr. 28 — 5:51:37,2.
15) Zieliński Nr. 60 — 5:52:11,2.
16) Kwiatkowski Tadeusz Nr. 55 — 5:52:26,2.
17) Żak Jan Nr. 70 — 5:53:38,2.
18) Konopczyński Kazim. Nr. 15 — 5:58:49,8.
19) Krotkiewski Nr. 50 — 5:58:49,8.
20) Serbeński Fryder. Nr. 29 — 5:59:7,2.
21) Przybysz Stanisł. Nr. 39—6:1:8,2.
22) Ignatowicz Nr. 27 — 6:2:9,2.
23) Sobolewski Zygmunt Nr. 22 — 6:2:9,2.
24) Froess Jakób Nr. 26 — 6:2:17,2.
25) Wisznicki Nr. 21 — 6:6:45,2.
26) Malczewski Stan. Nr. 51—6:6:45,4.
27) Angielczyk Wacław Nr. 37 — 6:6:45,8.
28) Gronczewski Nr. 8 — 6:7:33,2.
29) Olecki Wiktor Nr. 42 — 6:8:14,2.
30) Neszper Henryk Nr. 66 — 6:8:15.
31) Matlak Antoni Nr. 48 — 6:9:42.
32) Witkowski Wincenty Nr. 57 — 6:13:10,8.
33) Brymas Feliks Nr. 16 — 6:14:21,8.
34) Cieślak Wacław Nr. 1—6:19:30,4.
35) Zawadzki Jan Nr. 38 — 6:20:3,2.
36) Grzesik Franciszek Nr. 71 — 6:21:41,2.
37) Czwarnóg Stefan Nr. 9—6:27:3,2.
38) Sierpiński Longin Nr. 41 — 6:29:48,2.
39) Krauze Jan Nr. 17 — 6:30:46.
40) Olszewski Henryk Nr. 20 — 6:31:43,4.
41) Golde Henryk Nr. 75 — 6:34:18,2.
42) Śliwiński Antoni Nr. 4 — 6:39:14.
43) Kukieła Joachim Nr. 61—6:39:14,2.
44) Joński Józef Nr. 40 — 6:40:39,2.
45) Kamiński Ludwik Nr. 3—7:02:9,6.
46) Szarek Kazimierz Nr. 56—7:02:11.
47) Busza Florian Nr. 47 — 7:02:11.
48) Zacharko Nr. 62 — 7:11:36.
49) Weigert Zygm. Nr. 54 — 7:27:26.
50) Heinich Henryk Nr. 68—7:27:37,4.

NA ODCINKU ŚLĄSKA

Nieszczęsna trasa, Gospodarze zawodzą. Sensacyjny finisz Lipińskiego

Katowice, 10 sierpnia.

Szósty etap od pierwszego kroku nie sprawiał sympatycznego wrażenia. Z wyboju do wyboju skaczą zawodnicy, jęczą samochody, narzekają wszyscy.

Jakieś 10 klm. za Częstochową jeszcze nie dojeżdżając do Herb, rozpoczyna się gwałtowny ruch na przedzie. Pędzimy na czoło i zastajemy już dwie grupy, prawdziwą ucieczkę i prawdziwe tempo.

Uciekające towarzystwo składa się ze Stefańskiego (10), ślązaka Włokasa (45), który w ten sposób ciągnie po cenną nagrodę dla jeźdźca woj. śląskiego, dalej Kłosowicza (24), Lipińskiego (18) i co jest wielką niespodzianką etapu — Wisznickiego.

Nie są jeszcze daleko. Od drugiej grupy dzieli ich zaledwie odległość 30—40 metrów, ale przy zarwanem tempie, dojść jest bardzo trudno.

Druga grupa składa się z braci Konopczyńskich (14 i 15), Michalaka (52), Oleckiego (42), Więcka (31), Sobolewskiego (22), Cieślaka (1), Korsaka (6) i Drańki (32). Prowadzą grupę tę na zmianę Konopczyńscy i nadają niesłychanie ostre tempo wyścigowe.

Po olbrzymich wysiłkach udaje się Michalakowi (52) zmylić czujność towarzyszących mu kolegów, uciec i przyłączyć się do czoła.

Olbrzymie zawijasy kurzu powstają po każdym samochodzie, na otwartem polu silny wiatr boczny łapie zaraz taką trąbę powietrzną i odciąga na stronę, ale co się dzieje przy przejeździe przez las albo przez miasto! Pył trzymał się wówczas całemi minutami w powietrzu, poto, by po opadnięciu na nowo wzburzyć się przy przejeździe następnego auta.

W Lublińcu czołowa grupa traci kilkadziesiąt sekund z powodu zamknięcia przejazdu. Tylko Wisznickiemu (21) udaje się przemknąć przed pociągiem, ale będąc lojalnym kolegą, czeka po drugiej stronie na otwarcie szlabanu.

Wyścig rozwijający się normalnie do tej chwili, zaczyna nagle wykazywać poważne braki organizacyjne.

W Wierzbiach za Lublińcem przy gwałtownym a nieobsadzonym przez posterunki kontrolne skręcie w boczną dróżkę, wszyscy zawodnicy rzucają się w niewłaściwą odnogę.

Na szczęście okrzyki zdołały większą część kolarzy zawrócić prawie natychmiast, ale trójka czołowa ze Stefańskim (10), Wisznickim (21) i Kłosowiczem (24) pojechała mylną drogą przez jakieś kamienie, natłuczony szaber i olbrzymią stertę piasku, nakładając ze 4 klm. drogi.

Na tym zakręcie Kwiatkowskiemu (55), pragnącemu zahamować, by wrócić się i wziąć dobry kierunek, pęka ręczny hamulec, a on sam wpada na jadących przed nim zawodników i rani się boleśnie w twarz, kolano i rękę.

Po opatrunku zostawiamy na tak nieszczęśliwym zakręcie własny posterunek i jedziemy dalej.

Ze zdziwieniem stwierdzić należy, że trasa na Śląsku, wbrew zapewnieniom miejscowego komitetu organizacyjnego, była najtrudniejszą i najuciążliwszą drogą z całego Biegu.

Bez przesady rzec można, iż tego rodzaju droga zagrażała poważnie w wielu miejscach życiu lub conajmniej zdrowiu zawodników.

Osiem razy wpadali zawodnicy na odcinki kilkusetmetrowe, wysypane świeżym szabrem, osiem razy wypadali z tempa i cięli niemiłosiernie gumy.

Niejednokrotnie na przestrzeni kilometra trzeba było 5 razy skręcać, bo droga wiła się wśród miasteczek śląskich w zgoła nieprawdopodobnych skrętach.

Około 6 razy musieliśmy zjeżdżać na polne ścieżki, gubić się w tumanach kurzu i ryzykować połamanie maszyny.

Furmanki i auta puszczane przez policję bez zastrzeżeń o mało nie spowodowały kilku ciężkich katastrof.

A tymczasem pierwsza grupa uciekła i druga goniła ją w zawrotnem wprost tempie.

Karkołomne sztuki wyprawiali zawodnicy, by skręcić nagle pod 45-tym stopniem (!) i stracić możliwie najmniej tempa.

Lipiński (18) jest ciągle na przedzie. Od chwili swego fatalnego zakrętu w Wierzbiach, gdzie on zorjentował się pierwszy i pojechał na prawo, nie dał się dojść ciągnącej ztyłu koalicji. Prowadzi o 70—100 mtr., ale nie pozwala nikomu zbliżyć się do siebie.

Mijamy wśród szpalerów tłumu Świerklaniec, Wielkie Piekary, Szarlej i zbliżamy się do Katowic.

Po niesłychanych wysiłkach braci Konopczyńskich i Oleckiego, udaje się drugiej grupie dopaść uciekających, cóż kiedy ostre tempo i defekty znacznie przerzedziły kompanję.

Sobolewski (22) nie wytrzymuje tempa i po każdem niemal depnięciu pozostaje w tyle. Konopczyńskiemu II-mu pęka guma. Zostaje ztyłu.

Michalak (52) dwukrotnie reperuje defekty, ale mimo tego, mając dzisiaj swój dzień, znajduje dość sił, by dwukrotnie dotrzeć do czoła. Idąc pod górki Michalak budzi uczucie szacunku dla swych kolarskich umiejętności. Lekko, równo, pewnie i co najważniejsza, szybko.

Jedziemy teraz pełną szybkością na metę. Po drodze mijamy następujących zawodników pierwszej grupy, jadących przeważnie pojedyńczo: Włokasa (45), świetnego dzisiaj Gronczewskiego (8), Daniela (49), Serbeńskiego (29), Żaka (70), Konopczyńskiego II (15), Tropaczyńskiego (25), Kiczka (28), Sierpińskiego (41), którego dzisiaj poznać nie można, tak doskonale idzie, Malczewskiego (51), wreszcie nieco słabnącego pod koniec Ignatowicza (27), Stefańskiego (10), który już na ulicach Katowic mija Cieślaka (Nr. 1), robiącego swą dzisiejszą jazdą rzetelną niespodziankę i Konopczyńskiego I (14), który, po długiem i wyczerpującem prowadzeniu, opadł nieco z sił.

Przed nami jedzie teraz grupa czołowa, złożona z Oleckiego (42), Michalaka (52), Więcka (31) i Kołodziejczyka (11), która rozegra walkę o drugie miejsce na finiszu.

Na kilometr przed boiskiem Policyjnego K. S. słyszymy dźwięki triumfalne orkiestry i entuzjastyczne okrzyki tłumu. Lipiński kończy bieg, jako zwycięzca.

Na drugie miejsce wysuwa się ładnym sprintem Olecki (42), bijąc nieznacznie zmęczonego dochodzeniem Michalaka (52), Więcka (31) i Kołodziejczyka (11).

O 350 metrów jest Konopczyński I (14) i Korsak (6), a za nimi pozostali zawodnicy.

Czas 3 g. 11 m. 148 sek. jest nienotowany w dziejach kolarstwa polskiego rekordem na 105 klm. jeżeli uprzytomnimy sobie straszny w niektórych miejscach stan trasy, wymijanie różnych wozów i autobusów — to musimy patrzeć na czas ten już nie z podziwem należnem każdemu rekordowi, ale z niedowierzaniem. 3 godz. 11 min. w tych warunkach!!

Jak ci jeźdźcy lecieli! Szaleństwo!

Całe boisko Policyjnego K. S. zalega tłum, nie pozwalający komisji sędziowskiej na zanotowanie kolejności czasów, tłum ruchliwy i krzyczący.

Specjalne owacje otrzymuje Włokas (45), który wpada do rodziennego miasta, niosąc rower na plecach. Oczywiście — guma!

Charakterystycznym dla stanu psychicznego zawodników jest wypadek Śliwińskiego (4), który wpada na wysypanego na torze Konopczyńskiego II (15) i sam upada, rozdrapując nanowo zagojone już otarcia skóry.

Wstaje powoli, podnosi rower i rzuca go z całej siły o ziemię. Nie chce dalej jechać. Nie chce przerwać taśmy pieszo, by skończyć etap. Kulejąc, odchodzi na bok i przeklina, na czem świat stoi.

Dopiero po perswazji p. inż. Szymczyka i uspokojeniu się, Śliwiński (14) decyduje się spacerkiem przejść trasę.

W tym samym mniej więcej czasie przyjeżdża auto, wiozące bardzo potłuczonego Sobolewskiego (22). Okazuje się, że sympatyczny zawodnik kaliski wpadł tylnem kołem do ścieku, ześlizgnął się i został wyrzucony na żelazną barjerę. Sobolewski ma stłuczone poważnie kolano i klatkę piersiową i jechać dalej nie może.

Wszyscy zawodnicy przybywali mniej więcej w odstępie godzinnym.

Wychodzimy z boiska w nastroju minorowym.

Śląsk zawiódł nasze oczekiwania.

J. E.

Kalinowski (WTC) Nr. 5 na czwartym etapie Biegu przejeżdżając już przez ulice Kalisza złamał koło i wsiadł w dorożkę. Po przejechaniu kilkuset metrów, Kalinowski wsiadł na pożyczony przygodnie rower i etap ukończył. Komisja sędziowska Biegu orzekła, że ponieważ Kalinowski nie przejechał całego etapu, wycofuje się go z klasyfikacji ogólnej i na dalszych etapach może jechać tylko w konkurencji etapowej.

Kalinowski, jeden z najlepszych zawodników Biegu, trzeci w klasyfikacji ogólnej, tłomaczy chwilę słabości zupełnem wyczerpaniem sił. Sympatyczny ten zawodnik zmęczony był do tego stopnia ostrem tempem, że po zejściu z roweru nie miał sił, by maszynę przeprowadzić pieszo ostatnie 2 klm.

Wycofanie się Kalinowskiego z konkurencji ogólnej powoduje rozbicie najlepszego zespołu drużynowego WTC.

Orczyk (Sokół—Inowrocław) Nr. 64 zmuszony był w Poznaniu wycofać się z Biegu z powodu tworzenia się na łydce bolesnego wrzodu.

Trójka nie przynosi szczęścia w Biegu Dookoła Polski. Charakterystyczne jest, że wszyscy zawodnicy, posiadający numer zakończony na trójkę wycofali się już z Biegu. Trzynastki wogóle nie było, wycofali się zaś: 23 (Sanowski), 33 (Gałecki I) 43 (Napieracz, 53 (Stahl), 63 (Rutkowski) i 73 (Bialik)

WYNIKI ETAPU VI-GO

1) Lipiński Nr. 18 — 3:11:14,8.
2) Olecki Nr. 42 — 3:13:37.
3) Michalak Nr. 52 — 3:13:37,2.
4) Więcek Nr. 31 — 3:13:39.
5) Kołodziejczyk Nr. 11 — 3:13:42.
6) Konopczyński Wład. Nr. 14 — 3:14:09.
7) Korsak-Zalewski Nr. 6—3:14:09,6.
8) Cieślak Nr. 1 — 3:14:24,6.
9) Stefański Nr. 10 — 3:14:44,6.
10) Ignatowicz Nr. 27 — 3:15:04,6.
11) Sierpiński Nr. 11 — 3:16:14,6.
12) Kiczek Nr. 28 — 3:16:16,6.
13) Malczewski Nr. 51 — 3:16:17,6.
14) Tropaczyński Nr. 25 — 3:16:45,6.
15) Serbeński Nr. 29 — 3:18:11,6.
16) Żak Nr. 70 — 3:18:11,8.
17) Konopczyński Kazimierz Nr. 15 — 3:18:13,2.
18) Daniel Nr. 49 — 3:19:15,2.
19) Włokas Nr. 45 — 3:19:18,6.
20) Gronczewski Nr. 8 — 3:19:32,6.
21) Kukieła Nr. 61 — 3:19:40,9.
22) Szarek Nr. 56 — 3:22:45,9.
23) Wisznicki Nr. 21 — 3:22:58,3.
24) Neszper Nr. 66 — 3:23:00,9.
25) Angielczyk Nr. 37 — 3:23:02,7.
26) Śliwiński Nr. 4 — 3:23:39,7.
27) Łazarczyk Nr. 59 — 3:24:24,7.
28) Kłosowicz Nr. 24 — 3:24:34,7.
29) Joński Nr. 40 — 3:24:56,5
30) Froess Nr. 26 — 3:27:44,1
31) Drańko Nr. 32 — 3:28:46,1.
32) Krotkiewski Nr. 50 — 3:30:49,1.
33) Grzesik Nr. 71 — 3:30:49,1.
34) Olszewski Nr. 20 — 3:32:59,9
35) Brymas Nr. 16 — 3:33:28,9.
36) Witkowski Nr. 57 — 3:33:29,9.
37) Matlak Nr. 48 — 3:33:31,1.
38) Heinich Nr. 68 — 3:35:17,7.
39) Przybysz Nr. 39 — 3:36:44,1.
40) Zacharko Nr. 62 — 3:39:27,3.
41) Zawadzki Nr. 38 — 3:39:28,3.
42) Zieliński Nr. 60 — 3:43:55,1.
43) Krauze Nr. 17 — 3:44:47,1.
44) Golde Nr. 75 — 3:45:14,9.
45) Busza Nr. 47 — 3:46:36,9.
46) Kosiński Nr. 19 — 3:51:42,9
47) Weigert Nr. 54 — 3:52:00,9.
48) Kamiński Nr. 3 — 3:52:01,7.
49) Czwarnóg Nr. 9 — 3:59:20,7.

Czterech zawodników wycofało się na etapie czwartym Biegu (Poznań — Kalisz). Kuźma Nr. 65 wycofał się koło Środy, nie czując się na siłach jechać jeszcze 9 etapów. Kiesel Nr. 30 i Doley Nr. 69 wsiedli do sanitarki po przejechaniu około 50 klm. Oprócz tego odpadł na tym etapie dobrze jadący kolarz Legji Stahl Nr. 53.

TRIUMF STEFAŃSKIEGO NA GÓRSKIM SZLAKU

Wspaniała walka na królewskim etapie Biegu: Katowice-Kraków

Kraków, 11 sierpnia.

Przy dźwiękach orkiestry policyjnej wyruszył korowód Biegu z Katowic. Start właściwy odbył się w pobliżu huty cynkowej „Kunegunda" w Bogucicach.

Tempo z miejsca duże. Założone na etapie bandaże i opatrunki są obecnie zrywane z niecierpliwością, bo przeszkadzają w jeździe.

Laicy zaczynają z przekąsem wyrażać się o zasobach sił Stefańskiego (10), który pozostaje wraz z Froessem (26) na pierwszych 10-ciu kilometrach o 150 mtr. za grupą czołową, składającą się z 27-iu jeźdźców. Pesymiści jeszcze raz nie mają racji: Stefański bez trudu dochodzi po kilku kilometrach do czoła.

Powietrze chłodne, ostre, szosa nieco mokra, zlana nocą obfitym deszczem. Kurzu niema dzisiaj na lekarstwo.

Przeżywamy zato drugą obawę: czy niezwykle strome drogi górskie, oślizgłe po deszczu, nie spowodują wypadku zbyt krewkich zawodników?

W Pszczynie (49 klm.) notujemy następującą sytuację: 30-stu czołowych zawodników jedzie zbitą gromadą naprzedzie.

Rudowąsy przodownik w Pszczynie z trudem daje sobie radę z naporem tłumu.

— Halt! Halt! — pokrzykuje co chwila dzielny policjant, ale sam nie może wytrzymać, by nie wyjść na środek szosy i nie spojrzeć na tłum jeździecki.

Od Pszczyny do Goczałkowic mamy świetną szosę asfaltową, na której różni pożeracze przestrzeni demonstrują swą szybkość.

Piękny kawałek drogi kompensuje się za chwilę ze strasznym przejazdem za Wisłą, gdzie cała droga, znajdująca się w przeróbce zawalona jest warstwą kamieni łupanych.

Część zawodników ryzykuje jazdę po kamieniach, a część — ostrożniejsza — przedkłada prowadzenie piesze maszyny po wąziutkiej ścieżynce.

I jeden i drugi sposób okazuje się zawodny. Śmiałkowie, co brnęli przez kamienie, przypłacają zuchwalstwo szeregiem „nawalań kich"; rozważni spadają z wysokiego nasypu do rowu.

Serbeński przy nas stacza się wdół wraz z rowerem, a ileż takich wypadków stało się bez świadków?

Przeszło 60 klm. ujechaliśmy od Katowic, a gór niema. Ten i ów z zawodników zaczyna sobie pokpiwać z wielkich strachów o niebotycznych szczytach i t. d., a tu trasa zaledwie minimalnie różni się od spotykanej na Mazowszu.

Dopiero pod Dziedzicami zaczynamy kołysać się tam i z powrotem, wjeżdżając powoli na stromy pagórek lub wpadając nagle w dolinkę.

Przedsmak gór odczuwa się dopiero w Bielsku. Całe miasto zbudowane jest na stoku podgórskim. Drobniutkie kropelki mgły osiadają na szybie auta. Powietrze ostre, suche i zimne.

Przed nami horyzont zasłonięty górami. Zarysy lasów, pokrywających zbocza giną gdzieś w mleczno-siwej mgle.

Pięknie i obco.

Za Bielskiem rozpoczyna się teren górzysty.

Jedziemy 2—3 kilometry stale wgórę po dość znacznem wzniesieniu. Potem robimy kilka zakrętów, zakotłujemy się w jakimś dołku i nanowo rozpoczynamy żmudną wspinaczkę.

Niedaleko za Bielskiem pękają Więckowi (31) dwie gumy. Staje w rowie i z rozpaczą patrzy, jak wolno lecz płynnie i bez apelacyjnie mijają go jeden po drugim towarzysze.

Na reperację Więcek stracił około 3 klm., co w terenie górskim nie jest łatwe do odrobienia. Więcka trapi od wczoraj nieznośny ból zębów, pociągający za sobą deprymującą newralgię.

Trasa prowadzi przez Żywiec, Suchą, Wadowice.

Wszędzie w miasteczkach i wsiach tłumy ludzi. Odświętnie ubrane wieśniaczki z trzewikami w rękach stają zdumione na drodze, patrząc na ciągle kiwających się zawodników. Niejedna z góralek wynosi w garnku trochę mleka, by pokrzepić jadących.

Ciężka i niewdzięczna trasa. Pięć minut trzeba się kołysać na pedałach, pracować całem ciałem, jak najumiejętniej wybierać drogę, by później, wydostawszy się na szczyt, skonstatować, że kilkusetmetrowy spadek wziąć należy stosunkowo wolno, na ha mulcach, gdyż na dole czeka nas wypięty wiraż w lewo.

I tak ciągle, bez zmian 70 kilometrów.

Wąż zawodników zaczyna rwać się i pękać. Odległość między jeźdźcami wynosi nierzadko i 5 klm.

Na przedzie jadą sami „siłacze", specjaliści górscy, no i tacy twardzi zawodnicy, jak Michalak, który, jęcząc głośno przy każdem depnięciu, posuwa się naprzód, ale zato zostawia za sobą wszystkich kolarzy, szanujących swe siły.

Stefańskiemu te górki również nie przychodzą łatwo, czemu trudno się dziwić. W stosunku do Michalaka zostaje on o parę długości na każdem wzgórzu, po czem energicznemi zrywami wyrównywa.

Olbrzymia góra za Wadowicami i przed Kalwarją powinna wyczerpać i zjeść każdego przeciętnego kolarza — nie wykończy jednak prowadzących.

Za Wadowicami (145 klm.) na czele jedzie Michalak (50), Stefański (10) i Kołodziejczyk (11), który unika aż do przesady prowadzenia, siedząc bezkrytycznie na kółku u Michalaka.

Pomału zostaje za nimi bardzo jednostajnym tempem idący Ignatowicz (27), poczem w odległości 3 — 4 kilometrów ciężko pracuje wczorajszy zwycięzca Lipiński (18).

W poważnej odległości trzyma się za nim Korsak (6) i Czwarnóg (9), którzy świetnie idąc na pierwszych klm., zupełnie osłabli obecnie i z każdą chwilą tracą zdobyte miejsce.

Sierpiński (41) i Daniel (49) trzymają się razem. Wisznicki (21) siadł na kółku mistrza górskiego Kłosowicza (24). Obaj nie żartują i jadą, co sił.

Miejsce Więcka stale się zmienia. Po naprawie gum zaczął od 30-tego miejsca i zwolna systematycznie zostawia za sobą słabszych. Wysiłki kilku pasorzytów, by usiąść na kółku kończą się po kilku kilometrach.

Świetnie pracuje Kukieła (61). Żak (70) spieszy do Krakowa, jak oparzony. Bracia Konopczyńscy (14 i 15) idą całą trasą razem, prowadząc się na zmianę. Nie jednego już zostawili za sobą, przechodząc obok, jakby nożem krajał.

Stefański tymczasem nie próżnuje. Na 15 klm. przed Krakowem wspaniałym zrywem rozpoczyna już finisz, oddalając się o 50 metrów od Michalaka i Kołodziejczyka i powiększając stale odległość.

Michalak widać, że szykuje się do ostatniego skoku. Zbiera siły, by oderwać się od Kołodziejczyka. I oto nagle na 6 klm. przed Krakowem puszcza mu guma.

Wprawdzie reperacja nie potrwała i 2 minut, ale w każdym bądź razie walka o pierwsze i drugie miejsce jest już beznadziejna.

Systematyczny Ignatowicz mija montującego maszynę Michalaka. I tak jeszcze z nim będzie robota!

A Stefański ucieka w szalonem tempie. Licznik samochodowy wykazuje przy jeździe z górki szybkość 70 klm. na godzinę. Tak jest 70 klm.!

Kołodziejczyk jest powolniejszy, ale też idzie dobrze.

Głuchy grzmot oklasków na ulicy obwieszcza zwycięstwo Stefańskiego. Kolejność na mecie (tor Cracovii) nie ulega poważniejszym zmianom.

Michalak mija Ignatowicza i przychodzi trzeci. Kłosowicz znacznie poprawia swe miejsce.

Sensację budzi Konopczyński II (15), który z powodu defektu łańcucha podbiega tu z rowerem na ramieniu.

Czas zwycięzcy jest świetny, nieoczekiwany. 7 godz. 2 min. 40 sek. na 195 klm. olbrzymich wzniesień — to nominacja Stefańskiego na zwycięzcę gór.

Kto wie, czy te decydujące zwycięstwo nie przesadziło kolejności miejsc w Warszawie?

J. E.



CO WIDAĆ PO DRODZE

Od lewej: jeden z górskich przejazdów, zdobywany z trudem przez kolarzy. Największy i najmniejszy: Neszper i Drańko. Olecki samotnie zmienia gumę koło Żywca.

Z NOTATNIKA NASZEGO SPRAWOZDAWCY

Koszulka lidera spoczywa bezużytecznie w aucie, ponieważ Stefański nie chce jechać w trykocie bez rękawów, bojąc się, że nabawi się bolesnego opalenia rąk.

Bracia Konopczyńscy w charakterystycznych czarno-żółtych koszulkach, drobni, spokojni, są najwięcej fair zawodnikami Biegu. Nie mając możnych protektorów, jadają z apetytem żywność dostarczoną przez organizację i piją... wodę.

Tropaczyński, sympatyczny lwowiak, jeździ dobrze, lecz nieumiejętnie. Nie rozkłada racjonalnie swych sił. Chłonie wody masami i zjada podczas jednego etapu pół kilograma tłustej szynki.

Ignatowicz, zwany popularnie „Ignacem" jada gorzką czekoladę i robi sobie gorzkie wyrzuty, że lepiej nie jedzie.

Kłosowicz, mistrz górski, potłukłszy się na pierwszym etapie, jedzie coraz lepiej. Opiekun, podążający za nim specjalnym samochodem, p. Pękalski, jest jego prawdziwym ojcem. Na każdym etapie Kłosowicz ma osobną kwaterę i najlepsze potrawy. Arystokrata wśród kolarzy. Jako zawodnik, Kłosowicz jest spokojny i zrównoważony.

Daniel Zygmunt jest jedną z rewelacyj Biegu. Młody ten zawodnik ma znakomitą przyszłość, o ile będzie się odpowiednio szanował. Suchy, muskularny, wiecznie w uśmiechu, przybywa zawsze do mety bez zmęczenia i bez kropli potu. Podczas jazdy nigdy nic nie żąda, sam sobie wystarcza. Wie, że patrzy nań cały Stanisławów, stolica Pod karpacia.

Sierpiński jedzie z wiecznym pechem. Fatum, los, przeznaczenie. Mówi dużo przed, podczas i po jeździe. Najlepiej wyekwipowany technicznie zawodnik. Żółtka z cukrem i konjakiem, to jego ulubione jedzenie.

Gronczewski, stary wyga, doskonały w terenie płaskim, ma dużo kłopotu z górkami. Nie lubi, gdy go mijają i woła wtedy:

— Nie gońcie chłopcy, mamy czas. Oczywiście chłopcy nie słuchają tych zbawiennych rad i pędzą co sił, a wtedydy Gronczewski mruczy do siebie coś nienadającego się do druku.

Wlokas, zawodnik śląski, zapowiadający się na kolarza dużej miary, skreślony został na 5-ym et. z listy klasyfikacji ogólnej za przyjazd na etap w Częstochowie w sanitarce. Wlokas po 70-iu kilometrach od Kalisza, nie mogąc znieść wściekłego tempa na takiem gorącu, wsiadł do auta sanitarnego.

Drużyna A. K. S-u, która w r. ub. zdobyła puhar gen. Wróblewskiego, została rozbita przez wycofanie się z Biegu Krawczyka Nr. 12. Na piątym etapie, po przejechaniu 60-ciu klm. od Kalisza Krawczyk poczuł silne bóle żołądka, które zmusiły go do udania się na samochód.

Wasilewski i Morawski czując się przemęczonymi, zrezygnowali za radą lekarza w Kaliszu z dalszej jazdy.

Odparzenie palca u nogi spowodowało wycofanie się w Kaliszu doskonale idącego, młodego Stahla (Nr. 53).

Przykry wypadek spotkał Józefa Piotrowicza (72) na trasie czwartego etapu. Piotrowicz, pijąc z flaszki, został przewrócony na szosę i odłamkami szkła poprzecinał sobie prawą rękę. Po opatrunku, Piotrowicz, mimo dotkliwego bólu, ruszył w dalszą drogę, prowadząc przez zgórą 50 klm. maszynę jedną ręką. Ponieważ dalsza jazda jedno rącz jest niemożliwa, a rana nie może zagoić się tak prędko, Piotrowicz zmuszony był na etapie w Kaliszu wycofać się.

Dzięki poleceniom prezesa Zw. Straży Pożarnych woj. łódzkiego p. Mniewskiego, wszystkie przejazdy przez miasta na etapie Kalisz — Częstochowa były wzorowo obstawione strażakami.

Kubłem w głowę dostał Przybysz (Nr. 39) od jakiejś wieluniańki. Przepełniona dobremi chęciami mieszkanka Wielunia, pragnęła sprawić zawodnikowi zimną kąpiel, ale kubeł wyrwał się jej z ręki, silnie rozkrawił Przybyszowi głowę i wywrócił go z maszyną. Po natychmiastowym opatrunku, Przybysz ruszył w dalszą drogę i etap ukończył.

Wycieczka dziennikarzy bawarskich, zwiedzająca P. W. K. przybyła specjalnie na start Biegu w Poznaniu. Dziennikarze południowo - niemieccy z wielkiem zainteresowaniem dopytywali się o szczegóły trasy, organizacji, zapisywali nazwiska wybitnych zawodników, zwracając specjalną uwagę na Oleckiego.

Bardziej znani zawodnicy dosiadają rowerów następujących firm: Zawadzkiego — Kalinowski, Stefański, Ignatowicz, Kiesel, Napieracz i Wlokas; firmy Kamińskiego — imiennik z WTC, Olszewski, Olecki i Kukieła: fabr. Wahrena — Michalak, Kołodziejczyk, Krawczyk, bracia Konopczyńscy, Wisznicki, Sobolewski, Kiczek i Drańko: na maszynach Sierpińskiego m. in. jadą — Kłosowicz, Sierpiński i Neszper, na Ormondzie (Lipiński) — Śliwiński, Gronczewski i Tropaczyński: na Recordzie (Jahr) — Wiecek, Heinich i Orczyk; wreszcie na Thomanach — Piotrowicz i Żak.

JERZY LIPIŃSKI

REWELACJA VI-go ETAPU

Wszyscy wiemy, kto jest Więcek, wszyscy słyszeliśmy o Michalaku i Stefańskim.

Natomiast zupełnie tajemniczo przedstawia się zwycięzca szóstego etapu, osiemnastka.

Jerzy Lipiński (Nr. 18) rozpoczął swą karjerę kolarską w roku zeszłym, startując do biegu ulicznego Expressu Porannego i wybijając się na przestrzeni 14 klm. na trzecie miejsce z pośród olbrzymiego tłumu współzawodników.

Zachęcony powodzeniem Lipiński staje do szeregu biegów lokalnego znaczenia. Z tych czasów pochodzi wygrana w 50-ciu kilometrach „Stadjonu", stąd datuje się pochodzenie kilku żetonów za biegi 20 i 25 klm. w Amatorskim Klubie Sportowym.

Z biegów klasycznych Lipiński startował tylko w 105 klm. „Expressu Porannego" w roku bieżącym, ale z powodu defektów roweru nie zajął czołowego miejsca.

Przed II-gim Biegiem Dookoła Polski Lipiński musiał walczyć z poważną opozycją w łonie własnego klubu, która uważała tego utalentowanego zawodnika za surowy jeszcze materjał. Tymczasem po pierwszych trzech etapach, w których Lipiński otrzymywał „chrzest bojowy" na prawdziwego zawodnika i zajął kolejno 30, 40 i 45-te miejsce. Na etapie Poznań — Kalisz uzyskał swą wartość, zajmując dziewiąte miejsce i pozwalając się wyprzedzić tylko nazwiskom o renomowanem brzmieniu.

Na etapie następnym „fuks" się powtarza. Lipiński przychodzi świeży do Częstochowy, zajmując zasłużenie szóste miejsce i ustępując Wieckowi dopiero na finiszu.

Ogólną uwagę na tego młodego zawodnika zwrócono dopiero po etapie katowickim. 105 klm. strasznej szosy wygrywa Lipiński w rekordowym czasie 3:11:14,8 sek., wywołując wszędzie podziw dla swej brawurowej jazdy. Ostatnie 65 klm. Lipiński prowadził sam, nie otrzymując żadnej zmiany!

W niezmiernie ciężkich warunkach siódmego etapu, górskiego, Lipiński który nigdy dotychczas podobnych gór nie widział, idzie świetnie, wykazując dużą umiejętność zdobywania pagórków, piąte miejsce z czasem o 7 minut lepszym od mistrza górskiego Kłosowicza to chluba i zaszczyt

Lipiński, rdzenny warszawiak, znajduje się w wieku poborowym i w tym roku idzie do wojska. Z zawodu Lipiński jest pomocnikiem ślusarza.

WYNIKI SZCZEGÓŁOWE ETAPU VII-go

1) Stefański Józef Nr. 10 — 7:2:40.
2) Kołodziejczyk Wacł. Nr. 11 — 7:5:15.8.
3) Michalak Eugenjusz Nr. 52 — 7:6:50.
4) Ignatowicz Stanisław Nr. 27 — 7:8:44.2.
5) Lipiński Jerzy Nr. 18 — 7:14:10.
6) Kukieła Joachim Nr. 61—7:19:51.
7) Malczewski Stanisław Nr. 51 — 7:19:51.8.
8) Kłosowicz Stanisław Nr. 24 — 7:21:5.8.
9) Żak Jan Nr. 70 — 7:21:42.4.
10) Sierpiński Longin Nr. 41 — 7:25:37.4.
11) Korsak-Zalewski Nr. 6—7:25:49.4.
12) Kiczek Władysław Nr. 28 — 7:25:49.6.
13) Konopczyński Władysław Nr. 14 — 7:27:43.6.
14) Daniel Zygm. Nr. 49 — 7:27:45.
15) Więcek Feliks Nr. 31—7:31:8.8.
16) Konopczyński K. Nr. 15 — 7:32:13.8.
17) Tropaczyński Kazim. Nr. 25 — 7:32:24.8.
18) Wisznicki Zygmunt Nr. 21 — 7:33:47.4.
19) Froess Jakób Nr. 26 — 7:33:47.8.
20) Krotkiewski Eugenjusz Nr. 50 — 7:37:40.8.
21) Łazarczyk Bol. Nr. 59—7:38:8.8.
22) Neszper Henryk Nr. 66—7:39:22.
23) Serbeński Fryderyk Nr. 29 — 7:39:22.4.
24) Grzesik Franciszek Nr. 71 — 7:40:35.4.
25) Kosiński Stanisław Nr. 19 — 7:40:35.4.
26) Śliwiński Antoni Nr. 4 — 7:40:35.4.
27) Czwarnóg Stefan Nr. 9 — 7:42:57.4.
28) Wejgert Zygmunt Nr. 54 — 7:46:23.6.
29) Witkowski Wincenty Nr. 57 — 7:51:5.6.
30) Szarek Kazim. Nr. 56—7:51:5.6.
31) Olecki Wiktor Nr. 42—7:52:34.6.
32) Cieślak Wacław Nr. 1—7:54:08.6.
33) Zieliński Tadeusz Nr. 60 —
34) Angielczyk Wacław Nr. 37 — 7:58:54.
35) Olszewski Henryk Nr. 20 — 8:3:21.
36) Zacharko Kazimierz Nr. 62 — 8:4:40.8.
37) Drańko Mikołaj Nr. 32—8:5:15.8.
38) Brymas Feliks Nr. 16—8:10:57.8.
39) Joński Józef Nr. 40 — 8:11:47.2.
40) Przybysz Stanisław Nr. 39 — 8:12:41.
41) Matlak Atntoni Nr. 48—8:15:25.
42) Gronczewski Stanisł. Nr. 8 — 8:21:8.2.
43) Kamiński Ludwik Nr. 3 — 8:24:5.2.
44) Busza Florjan Nr. 47 — 8:39:52.2.
45) Krauze Jan Nr. 17 — 8:43:7.
46) Zawadzki Jan Nr. 38 — 9:19.
47) Golde Henryk Nr. 75 — 9:37.
48) Heinich Henryk Nr. 68 — 9:39.



NA ŚLĄSKIEJ DRODZE.

Po numerach można odcyfrować kolejność od tyłu: Łazarczyk, Fröss, Śliwiński, Olecki.

W poniedziałek zostały przeprowadzone w Krakowie z ramienia Rady Naukowej W. F. dalsze badania lekarskie zawodników. P. mjr. Missiuro wespół z dr. Milbergiem i p. asyst. Chrapowickim przeprowadzili rentgenologiczne badania działalności serca, badanie tętna, ciśnienia krwi, pomiary spirometryczne i dynamometryczne oraz badanie internistyczne.

Wyniki trzech prób lekarskich, t. j. przed Biegiem, na półmetku w Krakowie i po Biegu zostaną naukowo opracowane i wydane w osobnej broszurze.

Z dumą możemy oświadczyć, że badania lekarskie o charakterze naukowym zostały poraz pierwszy na świecie zastosowane w Biegu Dookoła Polski, bowiem nawet Tour de France nie posiada podobnej organizacji.



MIĘDZY KOPALNIAMI.

Moment wyścigu z serca Gór jedzie Ignatowicz. w czołowej grupienego Śląska, tuż obok Katowic.

15 minut pokazowej gry Legji

wystarczyło do pokonania Warszawianki 3:1

Legja: Skwarczyński; Martyna, Ziemian; Nowakowski, Cebulak, Szaller; Wypijewski, Steuerman, Łańko, Przeździecki i Rajdek.

Warszawianka: Domański; Zarzecki, Korngold; Terlecki, Wielgusiak, Hahn; Hasselbusch, Piliszek, Zwierz, Szenajch, Luxemburg.

Tak już przyzwyczailiśmy się do mizerji boiskowej na meczach ligowych, że początek niedzielnych zawodów olśnił poprostu nieliczną garstkę widzów.

Legja zaprodukowała odrazu tak piękne akcje, atak jej szedł tak płynnie, a gracze wykazali tak wiele ambicji i ruchliwości, że w wyniku tego prawdziwa ulewa strzałów runęła na bramkę Warszawianki.

Rozruszał się nawet sam król strzałów — Steuerman i gdy Przeździecki ładnie wysunął mu piłkę między obrońców, znalazł się w tej luce i nieuchronnie strzelił w róg bramki!

Jeszcze nie ochłonęła widownia po tej błyskawicznej akcji, gdy Łańko z 20 metrów po raz drugi posłał piłkę do siatki, zmyliwszy uprzednio ruchem ciała kierunek swych zamiarów przed obrońcami.

I znowu burza ataków sunie na pole zdezorjentowanych przeciwników. Solista Rajdek raz po razu inicjuje „rajdy" aż pod bramkę a z drugiej strony uwija się niemniej szybki Wypijewski. Trójka środkowa czuwa zaś z tyłu na okazje do śmiertelnego strzału.

Zdarza się ona niebawem z centry Rajdka, którą łapie aż jego kolega skrzydłowy i „bez przesiadania" pakuje piłkę po raz trzeci do bramki.

W 15-ej minucie Legja prowadzi 3:0! Na oko wygląda to na zapowiedź dwucyfrowej porażki Warszawianki. Po paru minutach dalszej gry okazuje się jednak, że znane nałogi i narowy napadu Legji biorą górę nad chęcią pracy zespołowej i... ta kończy się bezpowrotnie.

Teraz biało-czarni zaczynają wojować energiczniej, czego wynikiem jest karny (za nastrzeloną rękę) niewyzyskany haniebnie przez Zarzeckiego, a zaraz potem jedyna bramka, którą zdobywa Szenajch.

Druga połowa meczu, gdy Warszawianka gra z kontuzjowanym Wielgusiakiem na skrzydle, a Zwierzem na środku pomocy — jest obrazem godnym pożałowania. Legja ma zwycięstwo w kieszeni, więc gracze jej kłócą się tylko o podania i okazje do strzału, a przeciwnicy chęć wyrównania wyrażają jedynie w szalonych pląsach Luxemburga, którego trzyma zresztą w szachu zimny Martyna.

Jeszcze drugi karny rzut marnuje Zarzecki i sędzia p. Słomczyński z Sosnowca odgwizduje ten mecz o pięknym początku i żałosnym finale.

Z obyczajowej strony podkreślić należy znane już w całej Polsce awanturnicze zapędy Luxemburga, krzykliwe dialogi Łańki ze Steuermanem i sfatygowaną godność Korngolda, który obnosi ją po boisku jakby połknął kij bilardowy.

Sensacyjna porażka mistrza Ligi

Ł. K. S. bije Wisłę w Krakowie 4:1

Mimo, iż drużyna łodzian przyjechała w osłabionym składzie, potrafiła odnieść wysokie i zasłużone zresztą zwycięstwo nad mistrzami Ligi.

Drużyna Wisły zawiodła na całej linji. Nawet pomoc, ta niezawodna zwykle ostoja mistrza, nie miała dziś swego dnia. Atak powolny i mało strzelający, nie potrafił dłużej utrzymać piłki. Najlepszym graczem Wisły i wogóle na boisku był Pychowski, broniący przytomnie w najgroźniejszych sytuacjach. Koźmin dwie bramki może zapisać na swoje konto.

Łodzianie przedstawili się dość korzystnie i gdyby nie nadużywanie siły fizycznej mogliby pozostawić dobre wrażenie. Na wyróżnienie zasługuje trójka obronna, Trzmiela w pomocy oraz Stollenwerk i Tadeusiewicz w ataku.

Wisła: Koźmin; Pychowski, Skrynkowicz; Bajorek, Kotlarczyk, Makowski; Czulak, Kotlarczyk II, Reyman, Kowalski, Balcer.

Ł. K. S.: Milla; Gałecki, Radomski; Pegza, Trzmiel, Jasiński; Stollenwerk, Nykiel, Tadeusiewicz, Feja, Śledź.

Łodzianie z miejsca w ostrem tempie przeprowadzają kilka ataków, jednak bezskutecznych. Wiślacy zaskoczeni narzuconem tempem, grają nerwowo i chaotycznie. Dość częste ataki gości rozbija jednak skutecznie dobrze dysponowana obrona mistrza. Powoli gospodarze otrząsają się z chwilowej przewagi, przeprowadzają kilka ataków, jednak szczęśliwie i w porę interweniujący Milla, broni brawurowo piękne strzały Balcera i Reymanna. Wiślacy oddają inicjatywę gościom, którzy też w 30 min. z silnego strzału Tadeusiewicza zdobywają prowadzenie. Goście przejmują całkowicie inicjatywę a owocem ich ataków jest druga bramka uzyskana przez środkowego napastnika.

Po przerwie obraz gry zmienia się nieco. Wisła silnie naciera, jednak dobra obrona gości i nieudolność strzałowa napastników mistrza stoją na przeszkodzie. Nawet rzut karny podyktowany przeciw gościom, strzela Skrzynkowicz daleko w pole. Dopiero w 20 m. po rzucie z rogu, zdobywa Kotlarczyk I jedyny punkt dla swych barw.

Zanosi się na wyrównanie, lecz atak Wisły opada znów na siłach a stroną atakującą stają się goście, którzy w 30 min. przez Nykiela i 32 min. z pięknie bitego rzut wolnego przez Stollenwerka podwyższają wynik.

Ostatnie chwile upływają pod znakiem przewagi miejscowych. Sędziował znakomicie p. Nawrocki z Poznania.

*

Mistrzostwa krakowskiej kl. A: Podgórze — Krowodrza 4:1, Wisła I-b — Makabi 3:1. Podgórze zdobyło definitywne mistrzostwo okr. krakowskiego.

Mistrzostwa łódzkiej kl. A: Ł. T. C. G. — Turyści I-b 10:0; Widzew — Orkan 3:1, Hakoah — Sokół 2:2, Burza — W. K. S. 2:2, Ł. K. S. I-b 3:1.
3:1.

WYSOKIE ZWYCIĘSTWO CZARNYCH

Lwowianie biją u siebie Turystów 6:1

Czarni: Krasicki, Chmielowski, Olejniczak, Piłat, Witkowski, Ozajst, Wronka, Sawka, Nastula, Reyman, Ostrowski.

Turyści: Michalski, Karasiak, Kubik, Hinc, Wieliszek, Kulawiak, (Ałaszewski), Hermans, Bałczewski, Ałaszewski, (Kulawiak) Szulc, Michalski.

Sprawozdanie dzisiejsze rozpocząć musimy niestety od sędziego. Mając pełne zrozumienie dla ciężkiej funkcji arbitra, staramy się stale działalność jego oceniać najobjektywniej, redukując znaczenie pewnych niedociągnięć do właściwej miary. Niestety, obok pewnej liczby owych „dozwolonych" przeoczeń zdarzają się też poważne uchybienia, które wywierają decydujący wpływ na przebieg zawodów, i nad takiemi właśnie nie wolno przechodzić do porządku dziennego. Wypadek podobny zdarzył się niestety p. Arczyńskiemu z Krakowa który jednem fatalnem pociągnięciem zepsuł całkowicie nader interesujące, fair zawody, i pośrednio wpłynął na ich rezultat z poważną szkodą dla Turystów.

W 11-ej minucie drugiej połowy gry Bałczewski zaatakował będącego w posiadaniu piłki bramkarza Krasickiego i został przez sędziego wydalony z boiska. Z podobnemi foulami spotykamy się bezustannie i rzut wolny a w ostatecznem wypadku w połączeniu z napomnieniem byłby aż nazbyt dostateczną rekompensatą za przewinienie Bałczewskiego.

Zawody niedzielne przyniosły wprawdzie Czarnym wysokocyfrowe zwycięstwo, nie odpowiadało ono jednak bynajmniej przebiegowi gry i stosunkowi sił. Turyści byli bowiem przez cały czas z wyjątkiem może ostatnich kilkunastu minut, w polu drużyną bezwzględnie lepszą i jedynie zupełna nieporadność napadu pod bramką oraz brak strzałów pozbawiły ich owoców dobrej pracy przygotowawczej.

O słabej grze zwycięzców zadecydowała zła forma pomocy. Witkowski miał jeden ze swych najgorszych dni, Piłat również nie dopisywał, a parę jaśniejszych momentów Ozajsta nie mogło wyratować sytuacji. Z chwilą niedopisania pomocy gra Czarnych oparta obecnie na trójkowym systemie kombinacyjnym w żadnym wypadku się nie kleiła. Większych akcyj prawie że nie było, a sukcesy swe miał napad do zawdzięczenia przedewszystkiem dobrej grze prawego skrzydłowego Ostrowskiego.

Siła Turystów tkwiła w tyłach. Karasiak nie osiągnął wprawdzie swej reprezentacyjnej formy, niemniej jednak z biegiem gry się rozegrał i tworzył trudną do przebycia zaporę. Kubik, mimo niezbyt „czystej" gry wywiązał się naogół ze swego zadania, nie ustępując zresztą Karasiakowi. Doskonale spisywała się pomoc. Wieliszek pracował bardzo produktywnie, będąc stale na właściwem miejscu i wspierając wydatnie zarówno tyły jak i atak. Z bocznych lepszy był Hinc, blado natomiast wypadła gra Kulawiaka, a później w miejsce jego wstawiono Ałaszewskiego. Piętą achillesową był napad. Dając sobie dobrze radę w polu, zawodził całkowicie pod bramką.

Gra początkowo otwarta przynosi szereg zmiennych akcyj, dających bramkarzom pierwsze możności popisu. Po kwadransie wykrystalizowuje się w polu przewaga Turystów, którzy, mimo ustawicznych ataków, nie umieją dać sobie rady. Lepiej powodzi się Czarnym. W 21-ej min. Reyman wypuszcza dobrze Ostrowskiego, który spokojnie podjeżdża do przodu, ładnie dośrodkowuje i Sawka pakuje pewnie piłkę w siatkę. Przestawienie Kulawiaka na środek napadu a Ałaszewskiego na prawą pomoc nie daje rezultatów. Napad Turystów ustawicznie wypychany wprzód przez własną pomoc nie wie co w decydującym momencie z piłką począć, kilka udanych pociągnięć unicestwia pewnie Krasicki oraz obrona. Dobry bieg Ostrowskiego zakończony znów udaną centra przynosi Czarnym w 39-ej minucie drugą bramkę zdobytą przez Sawkę. Połowa 2:0 dla Czarnych. Po przerwie gospodarze grają z wiatrem chwilowo jednak nie zmienia to sytuacji. Owszem Turyści mają inicjatywę i chwilami bardzo energicznie naciskają. Jedynym plonem ich przewagi są jedynie dwa rogi, również nie wykorzystane.

Po wykluczeniu Bałczewskiego Karasiak idzie do ataku. Rzut karny wykorzystany pewnie przez Chmielowskiego daje Czarnym prowadzenie 3:0. Łodzianie mimo to się nie poddają rzucając się raz poraz do ataku. Popełniają jednak błąd odsłaniając zupełnie tyły. Metoda ta przynosi Czarnym bez wielkiego natężenia trzy dalsze bramki strzelone przez Nastulę (2) i Sawkę. W ostatniej minucie udaje się wreszcie Turystom zdobyć dawno już zasłużony punkt honorowy. Szczęśliwym w całem tego słowa znaczeniu strzelcem był Ałaszewski.

Sędziował p. Arczyński. Widzów około 1.500.

WARTA-PHILIPS 5:2

Porażka mistrza Holandji w Poznaniu

Philips: Bouman — van Ruun, Leenhouvers — van Eerd, T. Hermens, van Zeyl — Lommen, G. Hermens, van d'Broek, Paulusen, Visser.

Warta: Fontowicz — Śmiglak, Nowicki — Niziński, Wojciechowski, Przykucki — Radojewski, Szerfke II, Staliński, Knioła, Rochowicz.

Pierwszy występ mistrza Holandji w Poznaniu poprzedziła szumna i zręczna reklama, która ściągnęła na boisko tłumy publiczności (około 6 tysięcy).

Philips — to drużyna, która powstała przy fabryce tej nazwy.

Chłopcy młodzi (bramkarz 17-letni!) wzrostem jakby dobrani, dobrze wzajem rozumiejący się i zgrani. Technicznie wykazali duże opanowanie, pokazując doskonałą grę główkami, ostry strzał, dobre ustawianie się i skuteczne mylenie przeciwnika. Sposób gry jednak typowo niemiecki, długie podania, przy częstem wykorzystywaniu skrzydeł, bez wszelkiej finezji kombinacyjnej. Grą fair pozostawili jaknajlepsze wrażenie. Mimo ich walorów przegrali z Wartą wysoko i przyznać trzeba że zasłużenie. Warta bowiem mimo, że grała bez Przybysza, Szerfkego I i Fliegera była w całości lepszą i gdyby nie pech, który ją prześladował w pierwszej połowie, wysoki wynik na jej korzyść mógł być ustalony już do przerwy.

Warta miała znów swój dobry dzień, dzięki temu, że rezerwy nie zawiodły. Zarówno bowiem Nowicki w obronie jak i Niziński w pomocy nie psuli całości i okazali się graczami na właściwych miejscach. Pozatem Wojciechowski po 2-tygodniowym odpoczynku, był znów duszą drużyny i pchał atak naprzód. Fontowicz pochwał nie potrzebuje. Atak pod bramką grał zbyt nerwowo i dlatego tyle pudłował z pozycyj, które prosiły się o bramki.

Przebieg gry był naogół ciekawy, zwłaszcza pierwsza połowa. Pierwsza bramka pada w 12 min. dla gości po rzucie z rogu. Przykucki niepotrzebnie piórkując przeszkodził Fontowiczowi w chwyceniu piłki, co wykorzystał van d'Broek. Następne minuty przyniosły przewagę Warty, strzały jednak bądź łapie bramkarz bądź idą w aut. Wyrównanie następuje w 21 min. Rochowicz strzela z przeboju pierwszą bramkę a w 9 min. później dobija strzał Stalińskiego i uzyskuje prowadzenie dla Warty. Przebój Visser'a w 34 min. przynosi Philips'owi wyrównanie, lecz zarazem utratę najlepszego gracza van d'Broek'a, który po silnem zderzeniu z Wojciechowskim z rozbitą nogą musi zejść z boiska. Pauza 2:2.

Pa przerwie gra więcej wyrównana, choć w dalszych 45 minutach zdobyła Warta dopiero zwycięstwo, w 7-ej min. (Knioła), 23 (Rochowicz) i 26 (Staliński) padają bramki. Rochowicz strzela jeszcze 6-tą w 35, lecz sędzia jej nie uznaje z powodu spalonego. Philips przez 5 minut dochodzi do głosu, lecz strzelić nie może i nie umie, bo w bramce Warty stoi Fontowicz.

Sędzia p. Adamski miał wyjątkowo słaby dzień.

KONKURSY KONNE W CIECHOCINKA

W dniu 4 b. m. rozpoczął się ciekawy meeting sportowy w Ciechocinku, składający się z wyścigów konnych, strzelania do gołębi i konkursów hippicznych. Te ostatnie odbyły się 8-go i 10-go b. m. na polu sportowem „pod Tężniami".

W konkursie otwarcia I i II nagrodę zdobył porucznik Sałega na „Faworycie" i „Ładnym" — III nagrodę otrzymał por. Pleczyński na „Paradnej".

W „konkursie zwyczajnym" (około 1 m. 15) zwyciężyli: por. Zdrojowski na „Nestorre" nagroda I, rotmistrz Sawicki na Olafie — nagroda II, kapitan Mrowec III, rotmistrz Lewicki IV, por. Sałega nagroda V.

Ciekawym konkursem był dnia tego t. zw. „konkurs Amerykański" zorganizowany w ten sposób, że skacze po 3 jeźdźców jeden za drugim w odległości po 8 metrów — błędy zaś klasyfikują nie indywidualnie a grupowo. Wygląda to bardzo ładnie i efektownie.

Pierwszą nagrodę zdobyła trójka: por. Gzowski na „Jowiszu", por. Rojcewicz na „The Hoop" i por. Sroczyński na „Łotrze". Drugą nagrodę otrzymali: por. Sałega na „Ładnym", por. Mrowec na „Leader'ze", kpt. Falewicz na „Odyńcu". Trzecia: por. Sroczyński na „Łotrze", por. Gzowski na „Olkuszu", por. Rojcewicz na „Black-Boy".

W drugim dniu, czyli 10 b. m. rozegrano również 3 konkursy: „myśliwski", 16 przeszkód około 125 ct., „konkurs dla jeźdźców cywilnych" 12 przeszkód z takietami około 1 m. 10 ct. i „konkurs pocieszenia". W „konkursie myśliwskim" zdobyli: I nagrodę por. Gzowski na Banzaju, II rtm. Lewicki na „Olafie", III por. Gzowski na „Olkuszu", IV por. Ruciński na „Roksanie", V por. Sałega na „Faworycie". W konkursie cywilnym zdobył p. Czarnecki nagrodę I, p. Gliński nagrodę II, p. Nowca nagrodę III, panna Zabłocka nagrodę IV. W „konkursie pocieszenia" nagrodę I por. Gzowski na „Bertramie", II — por. Lipko na „Nietoperzu", III — por. Borkowski na „Mieczu", IV — por. Wiśniewski.

Całość zawodów konnych w Ciechocinku udała się doskonale dzięki staraniom komitetu organizacyjnego, którego wszyscy członkowie, z prezesem panem Janem Krzymuskim, baronem Kronenbergiem, p. Wodzińskim, p. Ciechomskim na czele, dokładają skutecznych starań w celu zorganizowania sportowych imprez odpowiadających w zupełności wymaganiom coraz to więcej rozwijającego się sportu konnego w kraju.

H. Rojcewicz, por.

AKADEMICY POLSCY W BUDAPESZCIE

Rozegrany w Budapeszcie akademicki trójmecz lekkoatletyczny Polska—Włochy — Węgry, mający uświetnić obrady kongresu C. I. E., przyniósł niespodziewany sukces barwom Polski. Dzięki szeregowi świetnych wyników nasi akademicy wysunęli się na czoło klasyfikacji ogólnej, a pozostałe do rozegrania trzy punkty: 800, 1500 i 110 mtr. przez płotki powinny nam dać ostateczne zwycięstwo. Bohaterem spotkania był przedewszystkiem Nowak (rekord polski w skoku wdal — 729), Kostrzewski (rekord polski na 400 mtr. z płotkami — 56.2), dalej Piechocki, Baran i Pernak.

Wyniki szczegółowe zawodów były następujące:

Skok wyż — 1) Orban (Węg.) 187 cm., 2) Palmieri (Wł.) 176 cm., Trojanowski na 5-em miejscu 168 cm.

100 mtr. — 1) Piva (Wł.) 11.2, 2) Pernak (Polska) 11.3, 3) Brignoli (Wł.), 4) Nowak (P.), 5) Bologh (Węg.).

Rzut kulą 1) Bassalmasi (Węg.) 13.25, 2) Baran (P.) 12.84, 3) Kuniel (Węg.) 12.17, Bongioli (Wł.) 11.79. Ostatni Adamiec (P.) 10.25.

Skok wdal — 1) Nowak (P.) 729 cm., 2) Tomassi (Wł.) 717 cm., 3) Balogh (Węg.) 693, 4) Paulini (Wł.) 664, 5) Pernak (P.) 648 cm.

Bieg 400 mtr. — 1) Magdics (Węg.) 50.3, 2) Piechocki (P.) 50.3 o dłoń, 3) Kostrzewski (P.) 50.4, 4) Bongioli (Wł.).

400 mtr. płotki — 1) Kostrzewski (P.) 56.2 sek. (rekord polski), 2) Ferenczi (Węg.) 56.2 sek. Na piątem miejscu Malanowski z czasem 58.4 sek.

Dysk — 1) Regel (Węg.) 42.12, 2) Baran (P.) 42.00, 3) Bansi 41.23, 4) Ignani (Wł.) 39.49. Na ostatniem miejscu Adamiec (P.) 30.74.

Oszczep — 1) Palmieri (Wł.) 56.43, 2) Szatmari (Węg.) 53.58, 3) Dobrowolski (P.)52.39, 4) Balasi (Węg.) 52.00, 5) Pernak 48.20.

Sztafeta olimpijska (200 — 200 — 400 — 800 mtr.) — 1) Włochy 3:36, 2) Polska 3:37,2, 3) Węgry.

Bez udziału Polaków odbyły się następujące konkurencje: 800 mtr. — Bognoli (Wł.) 2:05, 2) Bassa, 3) Romez (Węg.), 1.500 mtr. — 1) Bugnoli 4:20, 2) Budaj (Węg.) 4:21. Obie te konkurencje mają być powtórzone w poniedziałek z udziałem Polaków. W punktacji włosko-węgierskiej wygrali Włosi 61:47.

Polska prowadzi z Włochami 2 pnkt. przewagi a z Węgrami 3 pnkt. przewagi.

RUCH — I. F. C. 0:0

Smutne refleksje musiały ogarnąć każdego zwolennika piłki nożnej, przypatrującego się niedzielnemu meczowi. Był to typowy obraz walki o punkty.

Ruch wystąpił w składzie osłabionym Dyskwalifikacja Peterka i kontuzja Gonsiora pozbawiły drużynę dwóch najcenniejszych sił w ataku i pomocy. Najlepszą część drużyny stanowiła obrona Kacy i Kusz. W pomocy Kałuża był b. słaby. W słabej linji ataku jakie takie zrozumienie wykazywali Frost i Sobota.

Tyłom I. F. C. nie można odmówić walorów. Jednak samą pomocą i obroną meczu żadna drużyna nie wygra. A atak wprost nie istniał. W pomocy Bischof okazał się najlepszym graczem na boisku nie wiele przewyższając doskonałego Safta. Spałek w bramce uważny i ruchliwy wyjaśniał niejedną gorącą sytuację.

Ruch: Kremer; Kusz, Kacy; Zarzycki, Badura, Kałuża; Dziwisz I i II, Buchwald, Sobota, Frost.

I F. C.: Spałek; Saft, Sośnica; Wyleżał, Machinek, Bischof; Dittmer, Pośpiech, Geisler, Maschke, Schrey.

Początkowe minuty gry należą w zupełności do Ruchu. I. F. C. otrząsa się wkrótce z przewagi. Atak jednak, gdzie Geisler nie znajduje zrozumienia u swych partnerów, nie umie przewagi tej wykorzystać. I tak strzały idą albo w ręce bramkarza (Geisler) lub też obok pustej bramki (Pośpiech). Przez pół godziny trwa ta jałowa walka.

Pa pauzie obraz nie zmienia się prawie zupełnie: Lekka przewaga I. F. C. i przeboje Ruchu nie dochodzące jednak do bramki. Sytuacja ta trwa prawie do końca gry. Podania Geislera idą na marne i rezultat się nie zmienia. Ruch zrywa się do walki, opanowuje pole, gniecie, strzela, chcąc za wszelką cenę wygrać. Wszystko napróżno.

W CENTRACH SPORTOWYCH POLSKI

W ubiegłą sobotę rozpoczął się turniej tennisowy w Milanówku, który zgromadził, jak już zapowiadaliśmy, wszystkie prawie lepsze nasze rakiety. Pierwsze dwa dni turnieju upłynęły pod znakiem eliminacji słabszych, tak, że można już narazie omówić ogólnie sytuację. A więc gra pojedyńcza panów zgromadziła 64 graczy, z których do półfinałów predestynowani są, z jednej strony Marszewski i Stolarow J., a z drugiej Tarnowski i Loth. Marszewski spotyka się po drodze z Popławskim, a Stolarow, z przybyłym z zagranicy po triumfach tam odniesionych, Wiełowiejskim. Loth będzie miał ciężką przeprawę ze swemi kolegami klubowemi, Drewnowskim, a potem ze zwycięzcą meczu Szczerbiński contra Kruszewski. Tarnowski spotyka w ćwierćfinale albo Jurczyńskiego, albo Goldsteina, a więc w każdym razie by zwyciężyć, musi włożyć w grę dużo energii.

Gra pań nie obfituje w ciekawe spotkania wobec małej ilości, bo tylko 12 zgłoszeń. W finale ujrzymy chyba walkę Raciborskiej z Possełtówną.

W grze podwójnej para Loth — Tarnowski, pokonawszy, nie bez trudu, ambitnych krakowian Jurczyńskiego—Andrzejewskiego spotka się z parą Wiełowiejski — Popławski, a para Stolarow — Marszewski spotka się z Drewnowskim i Szczerbińskim.

*

Zawody pływackie w Krakowie zorganizowane z okazji jubileuszu 20-lecia Makabi zgromadziły na starcie pływaków wiedeńskich.

Wyniki były następujące: 200 mtr. — 1) Bocheński 2:34.4 (rekord polski), 2) Kuc (Hakoah, Wiedeń) 2:43.2; 100 mtr. st. klas. dla pań — Reicherówna 1:39 (rekord polski); 100 m. st. dow. dla pań 1) Fritzy Löwy (Wiedeń) 1:22, 2) Szmidtówna, 3) Schönfeldówna; 3x50 1) Makabi 1:54, 2) Cracovia, 3) Hakoah; 3x100 mtr. — 1) Hakoah (Bielsko); 100 mtr. st. kl. panów — 1) Kracker (Wiedeń) 1:27.1; 200 m. st. klas. pań — 1) Reicherówna 3:36 (rekord polski), 2) Ficówna; 100 mtr. nawznak panów — 1) Beizer (Wiedeń) 1:23.9, 2) Smolka, 3) Loewinger; 100 mtr. st. klas. panów 1) Hasetel, 2) Jurkowski; 3x100 mtr. dla pań 1) WAC. 3:41, 2) Hakoah, 3) Makabi.

W meczu piłki wodnej Austrja pokonała Polskę w stosunku 8:1 (3:0). Bramki dla gości zdobyli Glaser (3), Adler i Flesch (po 2) i Plozer. Honorowy punkt dla Polski strzelił Sieńkowski.

Inne mecze dały wyniki następujące: Hakoah (Wiedeń) — Makabi (Kraków) 8:1. Reprezentacja DOK — Makabi rezerwa 3:3. Drużyna kombinowana WAC i Cracovia — Hakoah (Bielsko) 5:0.

*

Trzeci międzynarodowy tatrzański wyścig automobilowy odbył się przy pogodzie fatalnej, bo przy ulewnym deszczu. Z tego też powodu przez dłuższy czas nie rozpoczynano biegu. Wyścig rozpoczął się o godz. 3.15.

W kategorji wozów sportowych pierwsze miejsce uzyskał p. Schmidt (Czechosłowacja) na Amilcar czas 6 min. 41,28 sek., drugie miejsce p. Weinschenok (Polska) na Tatrze czas 6 min. 44 sek., trzecie miejsce p. Vermirowsky (Czechosłowacja) na Tatrze czas 6 min. 54.58 sek.

W kategorji wozów wyścigowych pierwsze miejsce zajął Jan Ripper na Bugatti czas 6 min. 6,15 sek., drugie miejsce inż. Liefeld na Austro Daimlerze czas 6 min. 15,15 sek., trzecie miejsce Stanisław Szwarcstein na Bugatti czas 6 min. 32,39 sek.

Ogólny najlepszy czas osiągnęli: 1) Jan Ripper 2) inż. Liefeld, 3) Szwarcstein, 4) Schmidt. Nie stawił się wskutek defektu maszyny hr. Arco Zinneberg (Niemcy). W czasie wyścigu wydarzył się trzy wypadki, które jednak nie pociągnęły za sobą poważniejszych następstw.

*

Dwie imprezy międzynarodowe odbędą się w Poznaniu w czwartek dn. 15 b. m. a to: na arenie P. W. K. zawody bokserskie Warta — Brno (Czechosłowacja) oraz zawody balonów wolnych (kulistych). Trzecią imprezą w tym dniu będzie mecz piłkarski Poznań — G. Śląsk, na boisku Warty o nagr. wędr. wiceprezyd. Rady Miejskiej Tylczyńskiego.

LECHJA — POLONJA 5:2 (4:1)

Lechja: Lachowicz, Pająk, Oracz, Bogudz, Wasiewicz, Jachura, Domiczek, Kruk, Człudżak, Rusiecki, Małecki.

Polonja: Jaciów (Szwarc) Duda, Radwański, Kowalski, Kwiatkowski, Hubariw, Siuda, Bułek, Tyszarski, Kalinowski, Studziński.

Pierwsze zawody finałowe o mistrzostwo Lwowa i rozegrane pomiędzy Lechją i przemyską Polonją we Lwowie zakończyły się wysokocyfrowem zwycięstwem drużyny miejscowej. Sukces swój miała Lechja do zawdzięczenia dobrej linji napadu i wystarczającej grze obrony. Nieporadność napadu pod bramką oraz zupełny brak strzałów nie pozwolił przemyślanom na uzyskanie choćby zaszczytniejszego wyniku.

Bramki dla Lechji zdobyli Kruk (3), Małecki 1 i Pająk z karnego, a dla Polonji Duda i Studziński. Sędziował por. Usarz. Widzów około 500.

MAPKA DZIEWIĄTEGO ETAPU



Śląska Klasa A. Podokręg katowicki: K. S. 06 Załęże — 06 Mysłowice 10:4 (4:0). K. S. 06 Załęże zakończył wspaniałym finiszem swe tegoroczne rozgrywki mistrzowskie. Kolejowy K. S.— K. S. Roździeń Szopienice 3:0 (1:0). Policyjny K. S. — K. S. Diana 3:1 (1:1). Naprzód (Załęże) — K. S. Dąb 4:2 (1:1).

Podokręg król.-hucki: K. S. Naprzód Lipiny — K. S. Kresy 8:2 (4:1). 07 Siemianowice — Śląsk (Świętochł.) 4:0 (3:0). K. S. Orzeł — K. S. Iskra 4:0.

Stan tabeli ligowej

	gier	pkt.	bramek
1. Wisła	14	19	41:30
2. Warta	14	18	36:23
3. Ł. K. S.	14	17	25:22
4. Czarni	13	16	43:29
5. Garbarnia	13	15	33:29
6. Cracovia	12	13	23:18
7. Legja	13	13	21:19
8. Turyści	14	12	21:36
9. Ruch	13	11	20:27
10. Warszawianka	13	10	21:26
11. I. F. C.	14	10	15:26
12. Pogoń	12	9	24:26
13. Polonia	13	9	23:35

NA BOISKACH STOLICY

Na boisku Legji odbył się przedostatni mecz o mistrzostwo kl. A pomiędzy Warszawianką a Pociskiem. Zgodnie z naszemi przewidywaniami mecz zakończył się zwycięstwem Warszawianki 5:2 (2:0), przyczem przewaga zwycięzców zaznaczyła się przez cały czas za wyjątkiem pierwszego kwadransa drugiej połowy. Meczu nie ukończono, gdyż sędzia p. Laskowski usunął 4 graczy Pocisku z boiska (za brutalną grę i obrazę sędziego), dekompletując w ten sposób drużyny.

Wielką niespodziankę przyniósł mecz towarzyski Polonia — Makabi w postaci wyniku remisowego 1:1 (1:0). Polonia, która wystąpiła z 6 graczami ligowemi (Kisieliński, Miączyński, Seichter, Krygier, Szczepaniak i Hyla) górowała znacznie w pierwszej połowie, po przerwie zato miała Makabi bezapelacyjną przewagę, niewykorzystaną cyfrowo z powodu świetnej gry Kisielińskiego.

Ruch rozegrał dwa mecze z Gwiazdą. Pierwszego dnia Gwiazda wystąpiła bez Wałacha z Szubertem w bramce. Ruch — w pełnym składzie. Gra przez cały czas otwarta, bez przewagi żadnej ze stron przyniosła wynik remisowy 4:4 (2:2).

Drugiego dnia Gwizda wystąpiła w silnie osłabionym składzie i mecz przegrała 0:3 (0:1) pomimo, że Ruch grał prawie cały czas w dziewiątkę. Bramki dla zwycięzców zdobyli Ogrodziński i Klimkiewicz.

Marymont rozegrał mecz ze Skrą na dochód Warsz. Rob. Sport. Kom. Okr. W pierwszej połowie zaznaczyła się przewaga Marymontu, po przerwie zaś górowała Skra. Wynik 2:2 (2:1) krzywdzi nieco Skrę, która miała „więcej z gry". Bramki zdobyli: dla Marymontu Napiórkowski i Chudzikiewicz, a dla Skry Smosarski II i Kraśniewski.

SZLAKIEM KADRÓWKI

Zwycięstwo 33 p.p. z Łomży

W dniach 6 — 8 sierpnia odbył się na trasie historycznej Kraków — Kielce marsz drużynowy, zwany „Szlakiem Kadrówki".

Punktualne o godz. 5 rano rozpoczął się start drużyn. Pierwszy etap marszu na przestrzeni Kraków — Miechów (44 klm.) dał następujące wyniki:

Kategorja wojskowa: 1) 33 p.p. (Łomża) 5:44.02. 2) 22 p. p. Siedlce 5:53.47.

Kategorja organizacyj P. W. w wieku lat 20—22: 1) Strzelec Kraków (Orlęta) 6:06.47, 2) Strzelec Częstochowa 6:09.23, 3) Strzelec Suchedniów 6:09.53, 4) Strzelec Warszawa 6:15.30.

Kategorja organizacyj P. W. w wieku lat 22—30: 1) P. W. Kowel 6:35.46, 2) Fabryka karabinów (Warszawa) 6:41.48, 3) Policja państwowa (Warszawa) 6:52.59.

Siedem drużyn zdyskwalifikowano za przekroczenia regulaminu.

Drugi dzień marszu z Miechowa do Jędrzejowa nie zmienił sytuacji faworytów.

Klasyfikacja ogólna całości marszu wypadła jak następuje:

W kategorji drużyn wojskowych: 1) 33 p. p. w Łomży, 2) 22 p. p. w Siedlcach, 3) 5 p. s. p. z Krakowa.

W kategorji drużyn P. W. w wieku 22 do 32 lat Policyjny Klub Sportowy, Warszawa, 2) Fabryka karabinów, Warszawa, 3) Straż graniczna, Poznań.

W kategorji drużyn P. W. w wieku 20 do 22 lat: 1) drużyna Związku strzeleckiego z Krakowa, 2) drużyna Związku strzeleckiego z Warszawy, 3) drużyna Związku strzeleckiego z Łodzi.

Z drużyn żeńskich przybyła jako pierwsza krakowska.

RAN W PARYŻU

Bokser polski przed wejściem w szeroki świat

Paryż, w sierpniu.

I Paryż jest małe miasto... Któregoś przedpołudnia zdołałem „wygrzebać" w kiosku gazetowym na Boulevard Capucines jeden z ostatnich numerów „Przeglądu Sportowego". Rzuciłem się jak wygłodniały lampart, któremu zapachniała świeża farba drukarska — na łatwą zdobycz. Uszedłem kilkanaście kroków i stanąłem wreszcie „z ciekawości" na chodniku. Obsadziwszy się szercko i mocno na nogach, naprzeciw ko „międzynarodowej", słynnej na świat cały Cafe de la Paix, pożerałem wzrokiem tytuły i wiadomości ciesząc się ze zwycięstwa Polonii, sukcesów Barana w Danji, przyglądając się „ze łzą w oku" świetnym fotografjom, jakby na nich moje własne dzieci pokazywali...

Nagle czuję, że mnie ktoś ciągnie za lewy rękaw. Odwracam się błyskawicznie i oko moje pada na groźną pięść boksera tym razem pojednawczo „otworzoną" i przyjacielsko ku mnie wyciągniętą. Z gardła wypada mi krótki, ale jakże już w chwili obecnej wieleznaczący okrzyk — Ran!

Ran, który od czasu wyjazdu z Warszawy nie miał okazji „nagadać się" po polsku, atakuje mnie co sekunda szybkiemi jak mgnienie oka prostemi... pytaniami o wiadomości z kraju, ringów i ukochanej Warszawy. Niestety nie na wszystkie „ataki" sympatycznego mistrza pięści mogłem znaleźć skuteczną replikę.

Ten cały „mecz" trwał kilka minut zaledwie. W Paryżu nikt nie ma czasu, wszyscy się spieszą. To też żegnamy się pospiesznie rezerwując sobie godzinę rozmowy o 7-ej wieczór.

Bokserzy są punktualni z czego się bardzo cieszę. Nasz mistrz szybkiego ciosu wygląda świetnie, czuje się podobno znakomicie. Paryż mu służy. Znajduje się w świetnej formie.

— Ważę obecnie 66.5 kg., czyli jestem na „granicy" wagi średniej — rozpoczął swe interesujące zwierzenia Ran. — Mam nadzieję, że przy tak intensywnym treningu, jaki obecnie prowadzę przyjdzie mi bez trudu „zrzucić" jeszcze 5 kg. i wejść do wagi lekkiej (57 — 61.5 kg.), a wtedy zobaczycie!... Kuchnia francuska jest lekka i różnorodna — to daje wiele energji i nie przeciąża żołądka.

Wsłuchuję się pilnie w te kulinarne zwierzenia — wiadomo, że dla sportowca, a zwłaszcza boksera kuchnia jest rzeczą absolutnie pierwszej wagi — Ran ciągnie dalej.

— Po nierozstrzygniętym, ośmiorundowym meczu z Richterem w Berlinie (27 czerwca), już 29.6 przyjechałem do Paryża, gdzie dzięki listom polecającym, dostałem się na salę treningową — zwaną popularnie „stajnia bokserska" — znanego na całej kuli ziemskiej managera Leclairc'a. Tutaj pracuję bez przerwy do chwili obecnej.

— Trening zaczynam od „walki z cieniem" (3 rundy) dla rozluźnienia mięśni. Cała sala jest wyłożona wielkiemi lustrami, w których wszystko widać „na wylot". Każdy błędny ruch, złe ułożenie ciała, najdrobniejszy nawet błąd widać wyraźnie i można go natychmiast poprawić. Pozatem treningowi przygląda się zwykle po kilku bokserów, którzy na miejscu mnie poprawiają, dają wskazówki i rady. Taka praca daje bardzo dużo.

Po walce z cieniem, pracuję kilka minut (2 rundy) na worku. Potem 3 — 4 rundy ostrego treningu z „żywym" przeciwnikiem.

— Obecnie z powodu lata i przerwy sezonu, na sali jest nieco przestronniej. Trenuję przeważnie z Sardaut'em — ex mistrzem Francji wagi lekkiej, który niedawno dostał lanie, przegrywając nieznacznie na punkty. Drugim moim przeciwnikiem w treningu jest Romerio — ex mistrz Francji wagi półśredniej. Teraz Romerio utył jak beczka i służy kolegom za żywy „worek do treningu".

— Trzecim jest Kirpitt, mistrz Turcji wagi średniej. Kirpitt siedzi w Paryżu już od dłuższego czasu. Przepowiadali mu dobrą przyszłość. Kirpitt — wysoki, czarny, smagły Turek w typie Dempsey'a — bił mnie na treningach w zeszłym roku bez trudu. Obecnie dostaje odemnie porządne „porcje".

Sam Leclairc opiekuje się mną niezwykle troskliwie, obserwuje mnie pilnie. Wciąż daje wskazówki, powtarzając często: „Ran już niedługo będzie groźny dla każdego boksera. Jest dość wytrzymały, bardzo szybki i ma mocny cios"...

Rozumie pan, że taka pochwała znakomitego manażera sprawia mi wielką radość.

Pozatem Leclairc opiekuje się również finansową stroną moją: 27-go lipca miałem się bić z Gavalda — mistrzem Francji wagi półśredniej, z którym w roku ubiegłym trenowałem kilka razy. Byłem dobrej myśli, gdyż Gavalda — wytrzymały „punkciarz", zupełne bez ciosu, nie wydawał mi się specjalnie groźnym przeciwnikiem. Spotkanie miało się rozegrać w 10 rundach. Manażer mojego przeciwnika — który proponował spotkanie — twierdził, przy omawianiu warunków finansowych że ja 4-ch rund nie wytrzymam! Leclairc się zirytował, zażądał wobec wygórowanych żądań strony przeciwnej dość wysokiej premji dla mnie za każdą rundę po piątej i w rezultacie... spotkanie nie doszło do skutku.

— Jak wyglądają najbliższe pańskie projekty — zapytuję.

— Jestem obecnie — replikuje Ran — na rozdrożu. Sezon właściwy rozpoczyna się dopiero od 1-go września. Do tego czasu trudno jest o zorganizowanie jakiegoś ciekawego i instratnego meczu. W okresie lata zdarzają się czasem mniej ważne spotkania na prowincji, która zwykle przysyła zaproszenie, bądź ściśle towarzyskie mecze w ogródkach, pod Paryżem, na świeżem powietrzu. W razie deszczu mecz przenosi się dorywczo do jakiejś krytej sali, których tu pełno.

Ze spotkań poważniejszych Leclairc spodziewa się wkrótce engagement z Londynu i z Hiszpanji. W razie wywyjazdu do tych krajów grupy kilku bokserów i jabym z całą pewnością znalazł się między niemi.

Nowoczesną Mekką pięściarzy jest jednakże Ameryka, gdzie publiczność bardzo lubi boks, płaci za dobre widowisko dolarami,a manażerowie szukają popłatnych nowości. Taki wyjazd do St. Zjednoczonych „stajni Leclairc'a" nastąpić ma w końcu sierpnia. Dotychczas jeszcze nie podpisałem z manażerem francuskim kontraktu. Leclairc obiecuje, że zabierze mnie ze swą drużyną, gdzie zresztą jadą bokserzy niewątpliwie odemnie słabsi.

Jeśli w tym tygodniu sytuacja z Leclairc'iem się nie wyjaśni, będę się starał podpisać umowę z managerem amerykańskim — Deley'em — bawiącym od dłuższego czasu w Europie. Deley, który mnie widział parę razy na treningach, kilkakrotnie proponował mi podpisanie dwuletniego kontraktu, obiecując mi wiele. Manager amerykański proponował mi natychmiastowy wyjazd do Deauville, gdzie bawi obecnie kilku bokserów jego „stajni". Deley obiecuje mi, że o ile w Ameryce pokażę dobrą klasę, będę miał spotkania co 3—4 tygodnie z najbardziej znanemi pięściarzami St. Zjednoczonych. Mam wrażenie, że ten ostatni projekt znajdzie urzeczywistnienie...

Ściskam twardą dłoń „pięściarza przyszłości" i żegnam się, życząc sukcesów, szybkiej sławy i... pieniędzy.

T. Grab.

P. S. W sobotę otrzymałem od Rana kartkę z zawiadomieniem, że w poniedziałek wyjeżdża z managerem amerykańskim na trening do Deauville.

PRZED NOWĄ PRÓBĄ

lekkiej atletyki kobiecej

Na kobiecy mecz lekkoatletyczny Polska — Czechosłowacja, który odbędzie się w dniu 25 b. m. w Krakowie drużyna nasza wystąpi w składzie następującym: 60 i 100 mtr. Walasiewiczówna i Breuerówna, 200 mtr. Walasiewiczówna i Czajówna, 800 mtr. Kilosówna i Orłowska, 80 mtr. płotki — Schabińska i Freiwaldówna, w dal z miejsca — Czajówna i Sadkowska, w dal — Walasiewiczówna i Sadkowska, w wyż — Krajewska i Janowska, kula — Konopacka i Jasna, dysk — Konopacka i Kobielska, oszczep — Lonka i Jasna, 4x100 mtr. — Breuerówna, Sadkowska, Freiwaldówna i Walasiewiczówna.

Bokserskie zawody międzynarodowe w Poznaniu odbędą się w ciągu b. miesiąca w Hali reprezentacyjnej P. W. K. Przeciwnikiem Warty będzie reprezentacja Brna, w której wystąpi 3 mistrzów Czechosłowacji. Warta wystąpi w składzie: Kokociński (w. musza), Forlański (w. kogucia), Stępniak (w. piórkowa), Stroiński (w. lekka), Arski (w. półśrednia), Majchrzycki (w. średnia), Wiśniewski (w. półciężka).

Na piłkarskie zawody międzyokręgowe Poznań — G. Śląsk w dniu 15 b. m. na boisku Warty wystawia Poznań następującą drużynę: Kasprzak (rez. Kaźmierczak), Kwintkiewicz I, Stemplewski — Kwintkiewicz II, Kryszkiewicz, Jezierski — Różycki, Pawlak, Graczyński, Dembiński, Sadalski.

Luxenburg (Warszawianka) i Knapczyk (IFC) zostali przez wydział g. i d. zawieszeni na jeden miesiąc, licząc od dnia 12 sierpnia. Dyskwalifikacja powstała za przewinienia na meczach, rozgrywanych w lipcu.

ECHA MECZU Z CZECHOSŁOWACJĄ

Z kim i jak walczyliśmy w Krakowie

Drugie spotkanie Polski w puharze środkowo-europejskim z Czechosłowacją, aczkolwiek dało tylko połowiczny sukces, należy traktować jako korzystne. Stwierdzić bowiem trzeba, że drużyna czechosłowacka słusznie uchodzić musi za silniejszą od węgierskiej czy austrjackiej. Złożona z graczy, którzy — jak Kuchinka, Dr. Schillinger (grał w Ameryce jako zawodowiec) i Steffl z D.F.C. Prage, czy Bulla (Vienna i Slovan) — byli do nie tak dawna zawodowcami oficjalnymi, drużyna ta, po szeregu zawodów udanych sportowo, była faktycznie elitą związku amatorskiego Czech.

Wychodząc z tego założenia, wynik spotkania jest korzystny. Inna rzecz, że mógł być jeszcze lepszy. Winić jednakże o to nie można drużyny czy jednostki u niej, z których każdy grał wedle najlepszych swych chęci i sił. Lepsza czy gorsza forma nie zawsze zależna jest od niego samego. Wykazuje to proste porównanie gry czwartkowej na treningu z niedzielną pewnych graczy teamu krakowskiego, których wpychano wprost mjr. Lothowi do drużyny, a którzy srodze zawiedli.

Rewelacją był Bułanow, który godnie sekundował Martynie, mając do tego przed sobą niedysponowanego przedewszystkiem psychicznie Bajorka. Fontowicz, poza myłną obroną wolnego, z którego przy pomocy ręki padła 2-ga bramka Czechów, doskonały. W pomocy wyśmienici Kotlarczykowie. Doskonali ofenzywnie do przerwy, po pauzie więcej uwagi poświęcili obronie, co w połączeniu z faktem, że obaj łącznicy stanowczo za mało wracali po piłkę, powodowało dość często brak kontaktu pomocy ze środkiem, a w konsekwencji odbijało się na jego grze. Atak zadowolić mógł do przerwy, w którym to czasie wynik mógł być jeszcze lepszy. Po przerwie — prócz wyżej przytoczonych objawów — wystąpiły oznaki zmęczenia, co razem złożyło się tylko na pojedyńcze, oderwane ataki. Na graczach Cracovii uwydatniła się 4 tygodniowa przerwa, podobnie jak u Pazurka chora ręka. Rusinek, którego siła polega głównie na szybkości, mało był nagół wyzyskiwany przez Pazurka, mającego dziwny pociąg do przetrzymywania piłki. Kozok, strzelec 1 bramki ze świetnie wypracowanej przez samego siebie pozycji, bywał już ruchliwszy. Znane współgranie jego ze Sperlingiem, było tym razem bardzo niedokładne, w wyniku czego — mając przeciw sobie ostrego Schillingera, a za sobą słabszego partnera, wypadli obaj znacznie bladziej niż w Poznaniu.

U gości uderzyła mnie, rzadko u nas widywana gra fair, co nam odpowiadało, a znakomitemu sędziemu p. Langenus'owi, dało sposobność do podziękowania wszystkim, specjalnie polskim graczom za ich grę.

Langenus powiedział po meczu, że tak dobrze grających Czechów nie widział dotąd.

Red. Marjan Strzelecki powrócił do Warszawy z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie.

Leon Krzyżanowski, absolwent wyż. szk. przem. w Bielsku, korespondent Przeglądu Sportowego, zginął śmiercią tragiczną w Żegiestowie. Śp. zmarły osierocił rodziców, którym Redakcja naszego pisma składa na tej drodze serdeczne kondolencje.

Wyniki ostatniego konkursu, na skład zespołu reprezentacji piłkarskiej przeciwko Czechosłowacji, podamy w jednym z numerów po zakończeniu Biegu Dookoła Polski.

ZAPOWIEDŹ REGAT w WILNIE

Ogólnopolskie regaty wioślarskie w Wilnie. Największą doroczną imprezą wioślarską w Wilnie będą ogólnopolskie regaty wioślarskie organizowane przez Wileński Komitet Towarzystw Wioślarskich. Po raz pierwszy regaty takie odbyły się w Wilnie w roku 1927, przyczem uczestniczyły wówczas w regatach wileńskich kluby warszawskie i poznańskie.

W tym roku regaty (1 września) zostaną obesłane liczniej. Warszawa, Bydgoszcz i Kraków zgłosiły już swoje osady. Jak dotąd reprezentować będzie gród wawelski na jedynkach wyścigowych p. Sadowski. Bydgoszcz wysyła osadę pań, a Warsz. Tow. Wiośl. czwórkę wyścigową.

Program regat wileńskich jest bardzo obszerny i obejmuje szereg biegów w konkurencji panów i pań. Gwoździem programu będzie bieg czwórek wyścigowych o mistrzostwo Wilna i nagrodę przechodnią miejskiego komitetu WFPW., którą w roku 1927 zdobył K. W. 1904 Poznań, a w r. 1928 Wil. Tow. Wiośl. Bardzo poważnie również zapowiada się bieg jedynek wyścigowych o mistrzostwo m. Wilna. W roku 1927 zaszczytny tytuł mistrza zdobył W. K. W. Niemen z Grodna, w roku 1928 Wil. Tow. Wiośl.

Z biegów pań na plan pierwszy wysuwa się bieg czwórek półwyścigowych klepkowych, który po raz pierwszy rozgrywany był w konkurencji ogólnopolskiej w r. 1927 (osada AZS-u zwyciężyła wówczas osadę Warsz. Kl. Wioślarek).

Ogółem ma być rozegranych 11 biegów. Wil. Tow. Wiośl. czynią już od dłuższego czasu przygotowania do regat. Najbardziej pod tym względem ruchliwe są kluby Wil. Tow. Wiośl. Pogoń i nowy debjutant wioślarstwa wileńskiego — Pol. Kl. Sp.

AZS z racji feryj wakacyjnych mniej wytrwale trenuje. Jeżeli już mówić o szansach lokalnych to najwięcej ma ich Wil. Tow. Wiśl., które na pierwszych regatach wileńskich zdobyło wszystkie pierwsze miejsca, jednak niespodzianki nie są wykluczone.

Szamota startował w ubiegłą niedzielę na zawodach międzynarodowych w Düsseldorfie, zamiast — w myśl kontraktu — na zawodach w Łodzi, związanych z zakończenem I-go etapu Biegu Dookoła Polski.

Nad powyższem zlekceważeniem sobie umowy obradował w poniedziałek w Łodzi zarząd ZPTK w składzie: pp. Lange, Thiele, Choczner, Adamowski i Szymski i postanowił jednogłośnie zawiesić Szamotę po mistrzostwach świata w Zürichu (10 — 18 sierpnia) aż do odwołania. Decyzję powyższą postanowiono zakomunikować natychmiast po rozpoczęciu dyskwalifikacji U. C. I. (Związek Międzynarodowy).

Międzynarodowe zawody pływackie i piłki wodnej urządza dnia 15-go sierpnia 1929 r. Swimming Club w Cieszynie. Udział wezmą austrjacka i czechosłowacka drużyna mistrzowska: Hakoah — Wiedeń i Hagibor — Praga i wszystkie śląskie związki pływackie i polski mistrz piłki wodnej Makabi — Kraków.

Przemyśl. W ramach święta sportowego Policji Państwowej województwa lwowskiego w dn. 4—6 r. b. odbyły się w naszem mieście zawody strzeleckie i zawody pływackie.

Strzelanie: 225 mtr.: 3 post.: 1) Kieszkowski (Lwów) 104 pkt.: 225 mtr. postawa dow.: 1) Chruściel (Lw.) 60 pkt. Strzelanie z broni krótkiej na odległość 25 mtr.: 1) Dułak 102 pkt. Na 50 mtr. z broni długiej małokalibrowej: 1) Prokop 225 pkt.

Pływanie: 100 mtr. st. dow.: 1) Zambeli (Lw.) 64 sek. 100 mtr. na wznak: 1) Tarnawski (Rzesz.) 1.14 min. 200 mtr.: styl klasyczny: 1) Lisowski (Przem.) 2.3 i pół min. 400 mtr. styl dowolny: 1) Przondo (Lw.) 4.24 i pół min.

SEZON TENNISOWY W PEŁNI

Poznań, Jasło, Borysław, Skolimów

Finał drużynowego mistrzostwa tennisowego Polski odbędzie się w Poznaniu w dniu 18 b. m. między AZS (Poznań), a W. L. T. K. (Warszawa). AZS wystąpi w składzie: panie Scarpowa i Geirderowa oraz pp. Tłoczyński i Warmiński. Rozegranych zostanie 7 gier (4 pojed. panów, poj. pań, podwójna panów i mieszana).

Mistrzostwo Zagłębia naftowego, rozgrywane w Jaśle, przyniosło w tym roku przy b. silnej konkurencji następujące wyniki: ćwierćfinały: Stahl — Andrzejewski 4:6, 6:0 7:5, Horain — Czyżowski 6:4, 7:5, Liebling — Gajewski 6:3, 6:1, Jurczyński — Lantner 6:1, 11:9; półfinały: Stahl — Horain 3:6, 6:1, 6:4, Jurczyński — Liebling 6:2, 6:0; w finale zwycięża Jurczyński — Stahla 6:2, 6:3, 3:6, 6:2!

Gry podwójne: w finale Andrzejewski, Horain biją Lieblinga, Czyżowskiego 6:2, 6:3, 3:6, 6:3.

Single pań półfinały Groblewska — Baltazińska 6:1, 6:3, Jędrzejowska — Stockerówna 6:0, 2:6, 6:0! Mistrzostwo zdobywa Jędrzejowska, bijąc Groblewską 6:1, 6:0.

W grze mieszanej Jędrzejowska, Czyżowski wygrywają ze Stockerówną — Andrzejewskim 8:6, 7:5.

Turniej powyższy przyniósł wiele niespodzianek, Jędrzejowska przegrała pierwszego seta z Polką w tym roku, grając zupełnie bez formy.

Najlepszym doublistą turnieju był Horain, który w tej konkurencji zdobył mistrzostwo trzeci raz z rzędu.

Doroczny turniej tennisowy w Skolimowie rozegrany został w ubiegłym tygodniu. Obserwując ten turniej, rozgrywany na jednym betonowym placu, pozbawionym wybiegów, nasuwało się mimowoli szereg smutnych myśli.

Wyniki turnieju były następujące: Gra pojedyncza panów: półfinały Goldstein — Caird 6:2 w. o., Derbyshire — Szumlakowski 3:6, 10:8, 6:4. Finał wygrywa Goldstein, który przewyższał zdecydowanie pozostałych uczestników turnieju 6:3, 6:4, 6:4. Gra podwójna przyniosła zwycięstwo w finale 6:4, 4:6, 6:1 parze Goldstein — Karafioł (po pokonaniu pary Caird — Derbyshire 6:2, 3:6, 7:5) nad parą Sutkowski — Kuratowski (po pokonaniu pary Luxemburg Mosin 3:6, 6:4, 6:4). W grze pań po wycofaniu się pani Raciborskiej triumfowała p. Neumanówna, bijąc p. Olchowiczową, a w grze mieszanej para Neumanówna — Karafioł, po zwycięstwie nad parą Frey — Sutkowski 6:3, 4:6,

Borysław. Konkurs tennisowy ZKS. Kadimahu zgromadził 23 zawodników i dał wyniki: panowie: Lantner — Pohoryles 6:3, 4:6, 6:3, 6:2: panie Turkówna — Turteltaubówna 6:2, 6:3: gra podwójna Lantner, Pohoryles — Kochanowski, Skwarczyński 6:3, 6:2, 6:3; gra mieszana Turteltaubówna, Pohoryles — Langnerówna, Lantner 6:4, 6:3.

Poradnia lekarska przy Okr. Odr. w. f. Wilno zbadała do dnia 30 czerwca r b. 748 sportowców m. Wilna (w tej liczbie 134 pań). Ponadto zbadano w poradni doraźnie kilkadziesiąt osób.

Kierownikiem poradni sportowej jest kpt. dr. Golyński.

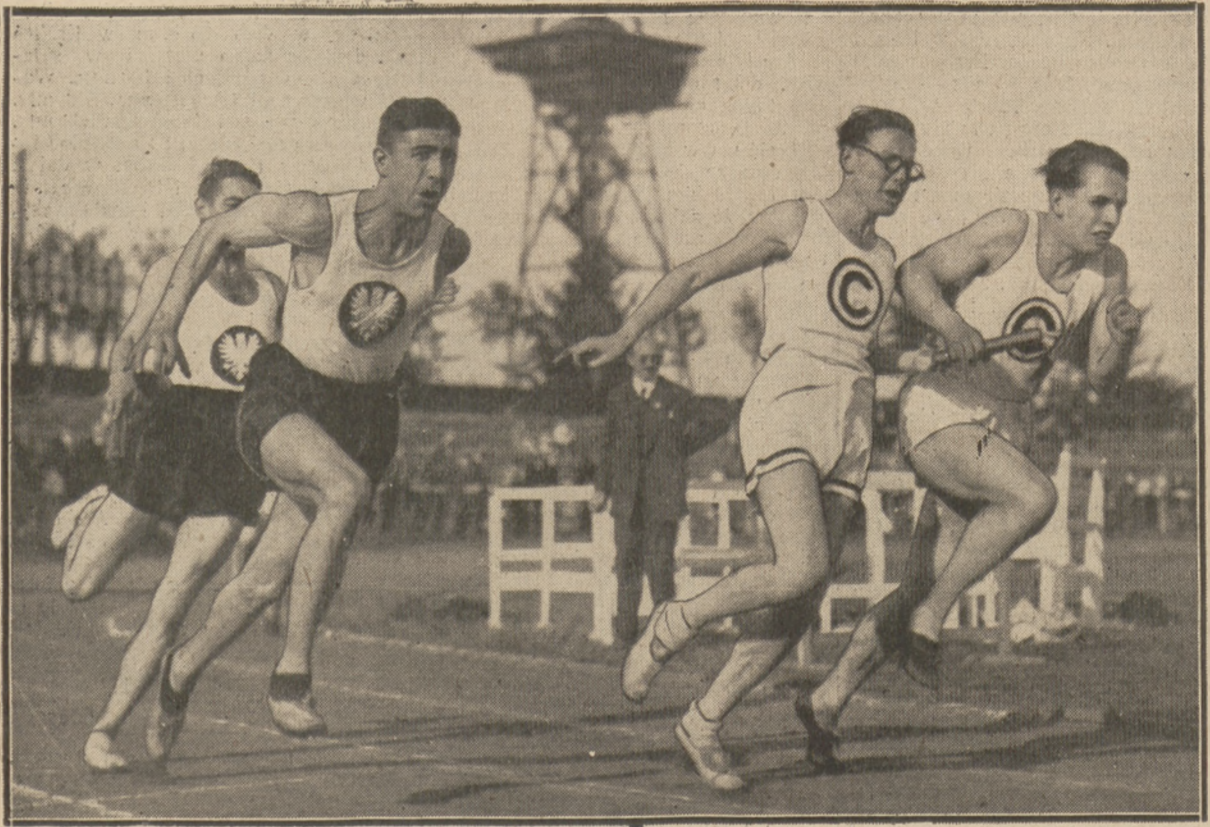
Grodno. 76 p. p. II — Kresovia II 2:1 (1:1). Mistrzostwo kl. B przyniosło dalsze dwa punkty rezerwie 76 p. p. Sędziował p. Zakheim.

I Bieg kolarski na trasie Grodno — Druskieniki o puhar przechodni „Nowego Dziennika Kresowego" (65 klm.) przyniósł zwycięstwo Szwarcowi (Polic. K. S. Lechja) w czasie 2 g. 45 m. 30 sek. przed Dacewiczem (3 baon sanit.) i Kiełkiem (Sokół). Na 30 startujących do mety przybyło 25. Kierował biegiem p. mjr. dypl. Okulecki, kierownik P. U. W. F. przy DOK III.

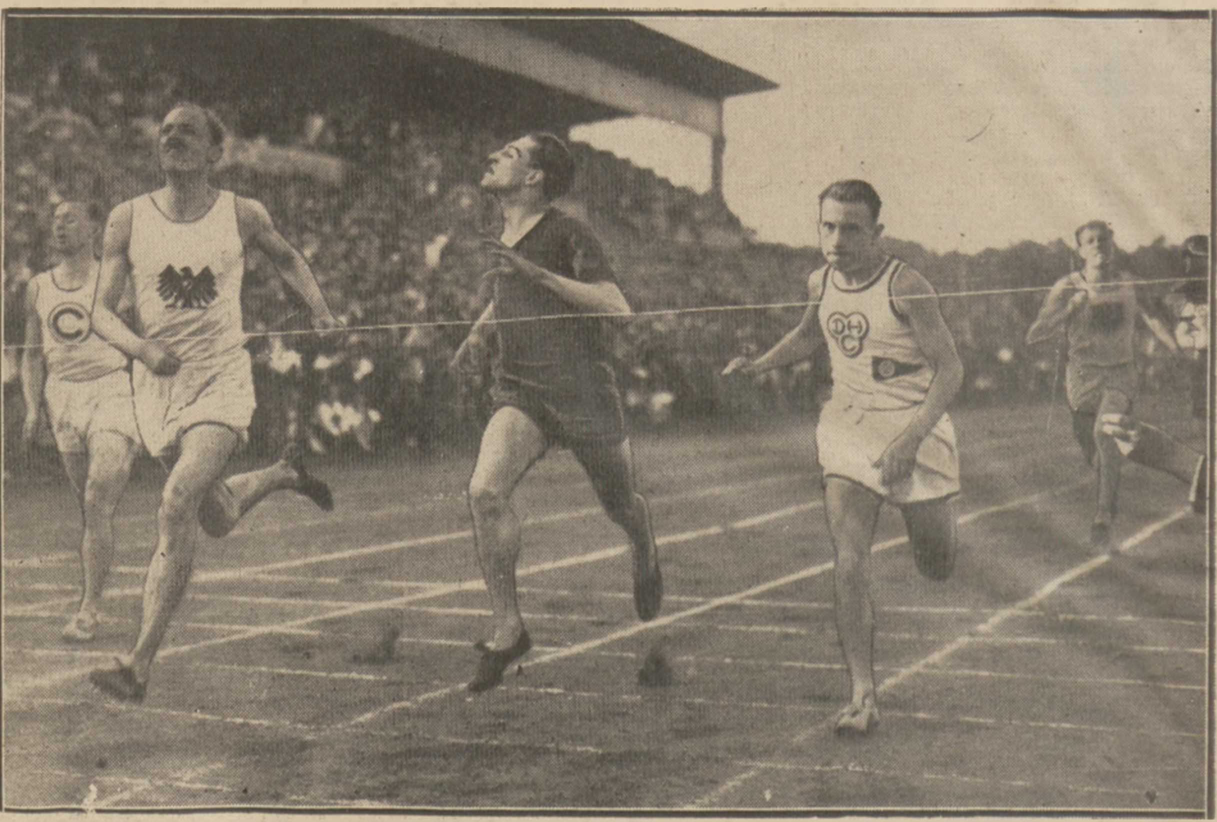
Pierwszy krok bokserski, urządzony staraniem Ośrodka W. F. pomiędzy kursem instruktorskim W. F. Warszawa a teamem klubów grodzieńskich, przyniósł zwycięstwo pierwszym w stosunku 14:4. Sędziowali pp. kpt. Szlichtyngier i por. Warchlewski.

Wołkowysk. Makabi (Grodno) — Przyszłość 4:0. Niezasłużona przegrana gospodarzy którzy większą część meczu przeważali, ale przegrali wskutek bardzo słabej gry bramkarza i ataku. Rewanż Makabi — Przyszłość 4:0. Do przerwy przewaga Przyszłości, która nie wykorzystała szeregu pewnych sytuacyj. Po przerwie przewaga Makabi, która grała teraz bardzo ładnie. Wyróżnili się z Makabi Eszelle i tylny obrońca, u gospodarzy obrona i skrzydła

REWJA TYGODNIA ZAGRANICZNEGO



NAJLEPSZE SZTAFETY ŚWIATA
Emocjonująca walka sztafet 4 x 100 mtr. Eintrachtu (Frankfurt) i S. C. Charlottenburg (Berlin), które stale osiągają poniżej 42 sek., a nawet i poniżej 41 sek. Salz podaje Eldracherowi (Eintracht), a Nathan — Schlösskemu (S. C. C.).



PELTZER WRACA DO FORMY.
Na zawodach międzynarodowych w Berlinie „latający doktór" odniósł jeden z nielicznych w roku bieżącym sukcesów, bijąc na 800 mtr. w czasie 1:55.5 Martina.

MISTRZOSTWA PŁYWACKIE W EUROPIE

Pływackie mistrzostwa Austrji przyniosły istne żniwo rekordów pobitych na niemal wszystkich dystansach, tak że nasuwa się myśl, czy przypadkiem basen w Gracu (tam bowiem odbywały się zawody) nie był trochę zakrótki. Wyniki szczegółowe były następujące:

Panowie: 100 mtr.: Goldberger 1:04.6, 3) Stumpf 1:05.3. 200 mtr.: Rödiger 2:29.9. 400 mtr.: Rödiger 5:23.4, 2) Unterberger 5:25. 100 mtr. nawznak: Rödiger 1:14.8, 2) Koller 1:15.1. 100 i 200 mtr. na piersiach Schäffer i 1:17 i 2:50.9. Sztafeta 4 x 200 mtr.: Graz 10:18.8. Skoki: Staudinger.

Panie: 100 mtr.: Löwy 1:19. 400 mtr.: Löwy 6:22.5. 100 mtr. nawznak: Beran 1:36.2. 200 mtr. na piersiach: Bienenfeld 3:15.8. Sztafeta 4 x 100 mtr.: Danubia 5:41. Skoki: 1) Sołkner, 2) Bernett.

Mistrzostwa Czechosłowacji rozegrane w Preszburgu przyniosło wyniki następujące: 200 i 400 mtr. st. dow.: Getreuer 2:29.2 i 5:30.6. 100 i 200 mtr. na piersiach: Czeyka 1:22 i 3:02.8. 100 mtr. nawznak dla pań: Helling 1:35. 100 mtr.: Svitek 1:25.2. 200 mtr. na piersiach: Svitek 3:16.4.

Arne Borg powrócił już do Szwecji po swej wielkiej podróży naokoło świata, powrócił naturalnie jako „amator". Borg wygrał mistrzostwo na 200 mtr. w czasie 2:27.

Mistrzostwa pływackie Węgier przyniosły szereg świetnych wyników: 100 mtr. 1) Baranyi 59.6, 2) Meseri 1:01.6, 3) Wannie II 1:01.8, 400 mtr. Halasy 5:16; 1.500 mtr. Halasy 21:58.4 100 mtr. na piersiach Hild 1:22.8; sztafeta 4x200 mtr. Möwe (Erlau) 9:47.7 (nowy rekord europejski).

Terminy drugiej rundy rozgrywek o puhar środkowo - europejski dla zawodowców są następujące: Ujpesti-Rapid w Budapeszcie 21 lub 22 b. m. Rapid-Ujpesti w Wiedniu 25 b. m. Vienna-Slavia w Wiedniu 18 b. m. Slavia-Vienna w Pradze 28 b. m.

Mistrzowi świata wagi piórkowej, Routisowi źle się powodzi w Ameryce. Po porażce doznanej w Montrealu został powtórnie pokonany tym razem na punkty przez Jacka Camembera.

Sawall został pokonany przez Maroniera w biegu godzinnym w Berlinie, trzeci był Saldow, czwarty Lewanow, szósty Möller.

Wielką nagrodę kopenhaską wygrał Falck Hansen przed Englem, Martinettim i Michardem.

Złote koło Paryża rozgrywane w dwu biegach na 50 klm. wygrał Paillard przed Grassinem, Linartem

Maks Stolarow startował na zawodach w Ungvar (Węgry) i odniósł szereg poważnych sukcesów. W grze pojedynczej panów został pokonany w finale przez Nedbalka, pozostawił jednak za sobą dr. Luppu i Boteza (Rumunja), w grze mieszanej Stolarow wraz z Lates zajął pierwsze miejsce bijąc Korotvickę i Sade. Wraz z Schafferem (Jugosławja) wygrał Stolarow grę podwójną bijąc Nedbalka i Sade. Obecnie mistrz Polski wrócił do kraju.

MIĘDZYNARODOWE MITYNGI LEKKOATLETYCZNE

Spotkanie lekkoatletyczne Göta (Sztokholm) — Stade Francais (Paryż) i Charlottenburg (Berlin) zakończyło się zwycięstwem Francuzów przed Szwedami. Z wyników należy wymienić zwycięstwo Böchera nad Martinem na 1000 mtr. — czas 2:29.9.

Na zawodach w Oslo Trossbach wygrał 110 mtr. przez płotki w znakomitym czasie 14.7 sek. 200 mtr. wygrał Wichmann w 21.8 sek. Sternsrud rekord norweski w dysku rzutem 47.20. 800 mtr. wygrał Bylehn w 1:57.5, a 5 klm. Magnusson w 15:32.2.

Na zawodach w Norymberdze osiągnięto wyniki następujące: 100 mtr. Körnig 10.8, 2) Cummings (Ameryka)—10.9; 200 mtr. Körnig 21.7, Cummings 22.3, 400 mtr. Single 50.1, 2) Martin 50.2, 800 mtr. Müller 1:55.9, 2) Böcher, 3) Martin 1:56.6. 1500 mtr. Ladoumegue 3:56.9, 2) Helber, 3) Strniste 4:07. 400 mtr. płotki: Viel 56.4. Sztafeta 4x100 mtr.: Kickers 44.6. Kula: Uebler 14.68. Dysk — Noel 44.95. Skok wwyż — Menard 179.

Spotkanie Polska — Austrja o puhar środkowo - europejski dla amatorów rozegrane zostanie 6 października w Gracu.

W turnieju w Biarritz Cochet pokonał w finale Fereta w stosunku 2:6, 2:6, 6:1, 6:2, 6:3.

Mistrzostwo Szwecji w dziesięcioboju wygrał Lindblad z wynikiem 6502.68 pkt. Mistrzostwo Norwegji — Hagen 6905 pkt.

Pierwszy występ Haymanna, mistrza Niemiec wagi ciężkiej, w Ameryce zakończył się piorunującem zwycięstwem nad Eddie Johnsonem. Walka trwała zaledwie 29 sek.



JUNGKUNZ (NIEMCY)
znakomita lekkoatletka niemiecka ustanowiła w rzucie kulą oburącz rekord światowy.



ALLAIN GERBAULT
znakomity żeglarz-samotnik, po powrocie z podróży naokoło świata, zostaje udekorowany orderem oficera Legii Honorowej.

IGRZYSKA ROBOTNICZE W NORYMBERDZE

Triumf Finlandji. Udział ekspedycji Polskiej

W Norymberdze odbyło się w końcu lipca II-gie Wielkie święto potężnego niemieckiego Związku sportowego „Arbeiter Turn und Sportbund". Na powyższe święto przyjechało przeszło sto tysięcy zawodników z 17 państw europejskich i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Dziewięćdziesiąt specjalnie zamówionych pociągów przywiozło olbrzymią tę masę uczestników do Norymbergi. Imponująca ta liczba zawodników zdziwi nas nieco mniej gdy weźmiemy pod uwagę, że „Arbeiter Turn und Sportbund" liczy przeszło 1.150.000 czynnych członków. Dzięki obecności tak wielkiej liczby uczestników Norymberga stała się świadkiem wielkiej demonstracji tężyzny fizycznej robotników tembardziej, że w bogatym programie zawodów uwzględnione zostały wszystkie dziedziny sportowe uprawiane przez robotnicze związki w Europie.

Z Polski wyjechała do Norymbergi skromna grupa składająca się zaledwie z 9 lekkoatletów stołecznych. Względy finansowe nie pozwoliły Zw. Rob. Stow. Sport na wysłanie liczniejszej reprezentacji. Zresztą chodziło tylko o to, aby nie zabrakło na tej wielkiej międzynarodowej imprezie i Polski. O sukcesach nie można było nawet marzyć, gdyż lekkoatletyka robotnicza w Polsce istnieje zaledwie od 3 lat i poziom jej jest jeszcze naogół niezbyt wysoki. Z wyników osiągniętych na zawodach w Norymberdze podajemy tylko lekkoatletyczne, gdyż tylko w tych konkurencjach startowali nasi zawodnicy. Przedstawiają się one następująco:

100 mtr.: Zwycięsca Etholen (Finlandja) miał 10.7 s. Z Polaków startowali Radzio, Zybert, Orzeł i Błazałek II. Najlepszy czas miał Zybert bo 11.6 (robotniczy rekord Polski). Wszyscy naturalnie odpadli w przedbiegach. 200 mtr.: Etholen (Finlandja) 22.3 s. Radzio i Orzeł odpadli w przedbiegach. 400 mtr.: Polacy osiągnęli pierwszy sukces, gdyż Rusek zajął pierwsze miejsce w przedbiegu w czasie 54.4. Radzio i Aluchna odpadli. W półfinale Rusek odpadł ale poprzedni swój wynik poprawił na 53.6 s. Zwyciężył Hinter Wall (Finl.) 51.8. 800 mtr.: Zwyciężył Salejarvi (Finl.) 1:59.8. Polacy nie startowali. 1500 mtr.: W przedbiegu Boski zajął trzecie miejsce w czasie 4 m. 29 s. W finale zwyciężył Wagner (Niemcy) 4:08 s. Boski przybył dziewiąty. 3000 mtr.: Zwycięsca Günther (Niemcy) miał tylko 9:30.5. Polacy nie startowali. 5000 mtr., z Polaków startował jedynie Boski, który musiał się po 2000 mtr. wycofać z powodu krwotoku. 10.000 mtr.: Zwyciężył Majuri (Finl.) 34:1 8 s. Polacy nie startowali. 110 płotki: 1) Walle (Finl.) 15.8 s. 60 mtr. płotki: 1) Pflüger (Niemcy) 8.9 s. 400 płotki: 1) Penne (Niemcy) 1:02.2. Polacy nie startowali. 4 x 100 mtr. Sztafeta polska w składzie: Zybert, Błazałek, Orzeł, Radzio zajęła w przedbiegu trzecie miejsce w czasie 47.2. Zwyciężyła Norymberga 45 s. 10 x 100 mtr.: Zwyciężyła ATV (Wiedeń) — czasie 1:54 s. Polacy nie startowali. Sztafeta szwedzka: Jedyny większy sukces Polaków w postaci pierwszego miejsca w półfinale z czasem 2:9.2 s. W finale 1) A. S. C. (Berlin) 2:05 s. Sztafeta polska w składzie: Zybert, Orzeł, Radzio, Rusek zajęła trzecie miejsce w czasie 2:8.8. Sztafeta Olimpijska. Sztafeta polska w składzie: Boski, Rusek, Orzeł, Aluchna zajęła 7 miejsce na 16 sztafet startujących. Zwyciężyła Finlandja 3:41.5. Skok wwyż: Zwyciężył Hübl Weiz (Austrja) 171 m. Melich osiągnął 1.55 mtr.

Tyczka. Zwycięzca miał 3,65. Rusek osiągnął 2,90 mtr. Skok wdal: zwyciężył Keck (Niemcy) 6,85 m. Błazałek II osiągnął 6 mtr.

W trójskoku Polacy nie startowali. Zwyciężył Takkinen (Finlandja) 14,32.

W rzutach Polacy również nie wzięli udziału. Wyniki rzutów: oszczep 1) Takkinen (Finl.) 61,44 (rekord rob.) 61,21 mtr.). Dysk 1) Brantigan (Niem.) 38,40. Oburącz: 1) Hauptman (Niem.) 58,99 m. Kula: 1) Neuman (Niem.) 13,68.

Jak wskazują wyniki, pierwsze miejsce w konkurencjach męskich zajęli bezapelacyjnie Finlandczycy. W kobiecych górowały znacznie Niemki. Polacy, pomimo, że nie osiągnęli większych sukcesów, wyniki zresztą wskazują, że to było jeszcze niemożliwe, poprawili jednak znacznie swoje dotychczasowe wyniki a pozatem nawiązali ściślejszy kontakt z zagranicą, co może nam przynieść znaczne korzyści i z pewnością przyczyni się do dalszego podniesienia poziomu sportu robotniczego w Polsce.



NAJLEPSZY SKOCZEK NIEMIEC
Plumanns (Kolonja) po wykonaniu półtora salta.



REPREZENTACJA ROBOTNICZA POLSKI
na wielkiem święcie robotniczem w Norymberdze.



MISTRZ HOLANDJI PHILIPS
rozegra kilka meczów piłkarskich w Polsce.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalty red., w tekście zł 0.80 poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja i administracja: Marszałkowska 3/5/7. Tel. Centrala „Prasa Polska" Nr. Nr. 431-00 do 431-07, wewn. 46. — Konto w P. K. O. Nr. 13120.
Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor Naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI. DRUKARNIA „PRASA POLSKA" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3—5—7. Centr. Tel. Prasa Polska. Redaktor Odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.